

# SPÓŁECZEŃSTWO *dla* WSZYSTKICH

NR 3 (37) WRZESIEŃ 2009

ISSN 1506-9877



CO TO JEST  
AUTOPREZENTACJA?

POŻEGNANIE  
TERESY DŁUSKIEJ

NIEPEŁNOSPRAWNOŚĆ  
A PROCESY  
(AUTO) MARGINALIZACJI

POSTAWA WOBEC ŚWIATA

TRENER - MENTOR - BENEFICJENT



# VII Plener Artystyczny w Osiekach - wrzesień 2009



W dorocznym plenerze organizowanym przez Koło PSOUU w Koszalinie wzięli udział uczestnicy z 19. zaprzyjaźnionych placówek województwa zachodniopomorskiego.



# SPIS TREŚCI

Nr 3 (37)/2009

## 2 POŻEGNANIE TERESY DŁUSKIEJ

Krystyna Mrugalska

## 4 POSTAWA WOBEC ŚWIATA

Sabina Magierska

## 8 OSOBY NIEPEŁNOSPRAWNE A PROCESY (AUTO) MARGINALIZACJI

Agnieszka Wołowicz

## 10 MAMY NASZĄ KONWENCJĘ!

Karol Janocha

## 11 CO TO JEST AUTOPREZENTACJA?

Agnieszka Serdeczna

## 15 ŚWIAT MAŁO ZNANY 2009

Magdalena Skiba, Barbara Mazur

## 17 TRENER - MENTOR - BENEFICJENT

D. Winczewska, E. Kłak-Zarzecka, I. Sztendel, M. Olszówka

## 20 NOWY ZAKŁAD AKTYWNOŚCI ZAWODOWEJ

J. Niedźwiedzka, K. Wiśniewski

## 22 TURNUSY REHABILITACYJNE

Aneta B. Leśniak

## 24 TEATR DŹWIĘKU

Piotr Kubarewicz

SOCIETY FOR ALL, Number 3 (37), September 2009

- 2 ● THE FAREWELL OF TERESA DŁUSKA, Krystyna Mrugalska
- 4 ● THE ATTITUDE TO THE WORLD, Sabina Magierska
- 8 ● DISABILITY AND AUTOMARGINALISATION PROCESSES, Agnieszka Wołowicz
- 10 ● WE HAVE OUR CONVENTION! Karol Janocha
- 11 ● WHAT IS AN AUTOPRESENTATION? Agnieszka Serdeczna
- 15 ● THE LITTLE KNOWN WORLD 2009, Magdalena Skiba, Barbara Mazur
- 17 ● COACH – MENTOR – BENEFICENT, D. Winczewska, E. Kłak-Zarzecka, I. Sztendel, M. Olszówka
- 20 ● THE NEW PROFESSIONAL ACTIVITY CENTRE, J. Niedźwiedzka, K. Wiśniewski
- 22 ● VACATION PERIODS, Aneta B. Leśniak
- 24 ● THEATRE OF THE SOUND, Piotr Kubarewicz

## Drodzy Czytelnicy,

Wrześniowy numer naszego pisma rozpoczynamy smutną wiadomością o śmierci Teresy Dłuskiej, seniorki ruchu rodziców osób z upośledzeniem umysłowym, uczestniczki pierwszego spotkania rodziców w Warszawie w 1963 roku. Cała Jej społeczna działalność skierowana była na zapewnienie osobom takim, jak Jej syn godnego i szczęśliwego życia. Dlatego kolejny artykuł, o szczęściu, wpisuje się w Jej i całego Stowarzyszenia wysiłki. Zawiera on nie tylko analizę kondycji człowieka: potrafiącego - bądź nie - być szczęśliwym, ale także wskazówki dotyczące bezpośrednio codziennej działalności na rzecz osób niepełnosprawnych intelektualnie. „Wychowawca ma profesjonalny obowiązek bycia szczęśliwym, aby skutecznie uczyć postawy optymistycznej, a nie wszczepiać lęk i zniechęcenie” – pisze dr Sabina Magierska.

W piśmie zamieszczamy także pierwsze doniesienia z realizowanego w tym roku przez Zarząd Główny w partnerstwie z PFRON i z udziałem wielu placówek z całej Polski, projektu systemowego w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki pod nazwą „Wsparcie osób z niepełnosprawnością intelektualną (osób z zespołem Downa oraz z upośledzeniem w stopniu głębokim)”. Efekty prowadzonych działań są tak bogate i różnorodne, że na pewno wrócimy jeszcze do nich w kolejnych numerach naszego kwartalnika.

Osobom niepełnosprawnym polecamy tekst łatwy do czytania, w którym znajdują podpowiedzi jak najlepiej zaprezentować się w nowych okolicznościach – w rozmowie z pracodawcą lub po prostu w gronie nowych kolegów. Metoda sprawdzona w Warsztacie Terapii Zajęciowej Koła PSOUU w Jeleniej Górze. Polecamy.

Polecamy także tekst Piotra Kubarewicza z Koła PSOUU w Biskupcu, zamieszczony na ostatnich stronach pisma. Inspiratorom i organizatorom działań artystycznych osób z niepełnosprawnością intelektualną, którym od lat towarzyszy dylemat - ile w tych działaniach terapii, a ile twórczości – autor przedstawia motto swojej pracy z zespołem: „Wynika to z przekonania, że podstawą twórczości artystycznej, nawet tej której główną rolę jest terapia, powinno być dążenie do piękna. Jedną z gorszych sytuacji na scenie jest moment, kiedy aktor dostaje brawa tylko dlatego, że jest niepełnosprawnym”.

Zapraszamy do lektury.

Redakcja

Na okładce:



Śp. TERESA DŁUSKA  
PODZAS TURNUSU REHABILITACYJNEGO  
WARSZAWSKIEGO KOŁA PSOUU,  
JAWORZYŃKA, SIERPIEŃ 2009

Wydawca: Zarząd Główny Polskiego Stowarzyszenia na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym

Adres: 02-639 Warszawa, ul. Głogowa 2B,  
Tel.: 022 848-82-60, 022 646-03-14, Fax: 022 848-61-62  
e-mail: zg@psouu.org.pl www.psouu.org.pl

Konto: Bank PEKAO SA w Warszawie 32 1240 5992 1111 0000 4773 3990

Redaguje: Zespół. Redaktor Naczelna: Barbara Ewa Abramowska

Ogłoszenia: W sprawie umieszczenia ogłoszeń prosimy o kontakt z Redakcją. Materiałów nie zamówionych Redakcja nie zwraca. W przypadku wykorzystania artykułów lub ich fragmentów prosimy o zamieszczenia informacji: „źródło: SPOŁECZEŃSTWO dla WSZYSTKICH, Wrzesień 2009, kwartalnik ZG PSOUU”.

Skład i druk: Daniel Jakoniuk, e-mail: daniel.jakoniuk@life.pl; Mikrograf s.c., Warszawa



Niniejszy numer kwartalnika „SPOŁECZEŃSTWO dla WSZYSTKICH” jest dofinansowany przez Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych.

**Żegnamy dzisiaj Teresę Dłuską.**

Osobę niezwykłą. Świadectwem tej wyjątkowości było całe Jej życie, gehenna syberyjska w czasie wojny, losy powojenne, m.in. historia drogi powrotnej do Polski, zdobywanie wykształcenia, życie zawodowe w Głównym Urzędzie Statystycznym, 56 lat życia ze Stasiem i dla Stasia. Potrafiła jednocześnie przekształcić swój problem indywidualny w zaangażowanie dla dobra wspólnego, dla tysięcy podobnych do Jej syna, i dla rodziców, których przeżycia i sytuację świetnie rozumiała. Traktowała je jako zadanie i wykonywała z najwyższą odpowiedzialnością.

Rzadko czyjeś życie można opisać w tak konkretnych wymiarach, jak w przypadku Teresy. Teraz, wspominając Teresę, trzeba wskazać na Jej niezwykle cechy, dzięki którym tyle osiągnęła, była tak szanowanym autorytetem i tak kochaną przez osoby niepełnosprawne i przez licznych współpracowników.

Teresa była przede wszystkim człowiekiem prawym, szlachetnym i uczciwym, ale też wytrwałym i konsekwentnym. Była też zawsze w działaniach praktyczna i uporządkowana. Gdy decydowała o podjęciu jakiegoś problemu, podchodziła do tego nadzwyczaj poważnie. Nigdy też nie rezygnowała z celu raz przyjętego, najwyżej zmieniała metodę jego osiągnięcia. Zwłaszcza posiadała zdolność strategicznego i logicznego myślenia oraz argumentowania, potrafiła też w dyskusjach i wystąpieniach powstrzymywać emocje i mówić tylko tyle, ile dla sprawy było niezbędne. Ważyła słowa.

Cieszyła się ogromnym autorytetem, zarówno w Stowarzyszeniu, wśród pracowników, jak i u władz. Była wiarygodna, kompetentna – zawsze przygotowana, świetnie potrafiła zarządzać, a jednocześnie szanowała ludzi i była dla nich wyrozumiała. Rzadką cechą u liderów, wyróżniającą Teresę, była zdolność słuchania, tak ważna zwłaszcza w kontaktach z rodzicami.

Kochała każdą osobę niepełnosprawną jako niepowtarzalną indywidualność, zawsze szukając form wsparcia chroniących jej godność i jakość życia. Przebywanie z nimi zawsze sprawiało Jej największą radość. A oni Jej też miłością odpłacali.

Obraz Teresy Dłuskiej, który pragnęłabym ocalić, nie byłby pełny, gdyby nie wymienić Jej ukochania Polski, przywiązania do wiary, historii, języka i tradycji. Świadczące o tym zdarzenia relacjonowała we „Wspomnieniach syberyjskich” – w sposób rzeczowy, a nie emocjonalny.

Odkąd znalazłam Teresę, Jej postawa obywatelska zawsze budziła mój podziw i szacunek. Z tego też powodu wiązanek kwiatów ode mnie na Jej grób ma barwy białe-czerwone.

Żegnamy Teresę Dłuską z żalem i poczuciem straty. Pozostawiła ogromny dorobek społeczny i organizacyjny. Życie tysięcy osób z niepełnosprawnością intelektualną uczyniła lepszym.

Zasłużyła sobie na godne miejsce u Pana. Pokój Jej Świetlanej Duszy.

**Krystyna Mrugańska**

Warszawa, Cmentarz Wolski, 28 września 2009 r.

**18. września 2009 roku w Warszawie odeszła Teresa Dłuska, jedna z pionerek ruchu rodziców osób niepełnosprawnych intelektualnie. Jej zaangażowanie, rady, wsparcie było niezastąpione w wielu trudnych dla Stowarzyszenia chwilach. Żeby pomóc Czytelnikom uzmysłowić stratę, jaką wszyscy ponieśliśmy i oddać Jej cześć - poniżej publikujemy teksty wygłoszone podczas uroczystości pogrzebowych, a także fragmenty Jej wypowiedzi z 2003 roku.**

**POŻEGNANIE**

Teresa Dłuska była człowiekiem wielkiej prawości, dobroci i pracowitości, oddaną swojej Rodzinie, osobom niepełnosprawnym intelektualnie i ich rodzicom. Człowiekiem głębokiej wiary i poczucia obowiązku obywatelskiego wobec Ojczyzny. Swoim życiem, od najmłodszych lat, dawała świadectwo wyznawanym wartościom. Zmarła mając 81 lat.

Teresa Dłuska urodziła się w Lipnie, majątku rodziców na Wołyniu. Miała o 3 lata starszą siostrę Irenę oraz młodszych: brata Stanisława, siostrę Hannę i braci Piotra oraz Janusza – urodzonego miesiąc po wybuchu wojny. Wychowywana była w rodzinie katolickiej, w tradycjach patriotycznego ziemiaństwa polskiego. Teresa w dniu wkroczenia wojsk radzieckich do Polski we wrześniu 1939 roku miała 11 lat.

Wojenne losy rodziny Gwiazdów, tzn. rodziców i ich sześciorga dzieci, Teresa opisała w 1982 roku we wstrząsającej relacji „Wspomnienie o niedoli mojej rodziny”. Po wkroczeniu Armii Czerwonej do Polski, zostali brutalnie wyrzuceni z domu, utracili majątek i wszelkie źródła utrzymania, przeszli straszliwą tułaczkę i wywózkę w towarowych wagonach, bez ciepłego ubrania, bez picia i jedzenia, w trzaskającym mrozie, w stłoczeniu – w głąb Rosji. W grudniu 1940 roku osiągnięto cel tej podróży – pustkowie tajgi. Nie do wyobrażenia nieludzkie warunki życia – stały głód, walka o wodę i pożywienie, przejmujące zimno (temperatura do minus 50 stopni Celsjusza) przy braku odpowiedniego obuwia i odzienia, brak intymności, a nade wszystko – skrajnie ciężka praca, po 12 godzin dziennie – wyrąb drzewa w tajdze i praca



w tartaku wyniszczaly zdrowie i zmuszaly do wysilku przekraczajacego mozliwosci. Dzieci powyzej 15 roku zycia pracowaly tak jak dorośli. Dzieci mlodsze pilowaly i rabaly mniejsze kawalki drewna, co bylo dla nich pracą równie ciężką.

We wrześniu 1940 roku zmarł ojciec, a następnie najstarsza siostra Irena. Na jesieni 1941 roku, po podpisaniu umowy pomiędzy Związkiem Radzieckim a Rządem Sikorskiego zmieniła się sytuacja Polaków, a więc również rodziny Gwiazdów. Zostali przesiedleni do Uzbekistanu, dokąd, również wagonami towarowymi, podróżowali przez 2 miesiące. Warunki osiedlenia były tylko trochę lepsze (otrzymali własną komórkę jako mieszkanie). Głód, upały do +50 stopni, susza lub wilgoć i chmury komarów, mordercza praca przy uprawie bawełny. I cały czas walka o przeżycie, z nadzieją na powrót do ukochanej Polski.

W 1942 roku zmarła matka. 14-letnia Teresa stała się głową rodziny dla czwórki młodszego rodzeństwa. Brat Stanisław, pomimo swoich 13 lat zgłosił się i został przyjęty do Armii Andersa, ale zachorował i słuch o nim zaginął. Dwoje młodszych – Haneczka i Piotruś, wraz z ochronką polską znaleźli się w Indiach, w związku z ratowaniem polskich dzieci z Rosji.

Teresa z niespełna trzyletnim Januszkiem pozostali sami, w strasznym świecie. Podejmowała starania i decyzje, od których zależało życie jej i Januszka. Walczyła codziennie. Jednocześnie utrzymywała polskość, opierała się rusyfikacji i ateizacji, chroniła przed tym brata. Dawała nieustannie świadectwo swemu patriotyzmowi i wyznawanym wartościom, ponosząc tego konsekwencje. Mimo namów, aby osiedliła się w Uzbekistanie, poprzez dom dziecka w Bucharze zdołała – pokonując ogromne przeciwności – wrócić z braciszkiem do Polski, odnaleźć dalszą



*Teresa Dłuska:*

*W roku 1963 mój syn miał już 10 lat. Nie nadawał się do żadnej szkoły, nie chcieli go zakwalifikować i ciągle mu odraczali obowiązek szkolny. Kiedy pytałam lekarza o diagnozę, mówił: „opóźniony w rozwoju psychoruchowym”. (...) Wtedy rodzice, zwłaszcza mniejszych dzieci, nagminnie chodzili do poradni zdrowia psychicznego. Upośledzenie umysłowe, nazywane wtedy niedorozwojem umysłowym, było traktowane wyłącznie jako problem psychiatryczny. Koło organizowało pogadanki dla rodziców i zapraszaliśmy różnych specjalistów. To, co mnie najbardziej utkwilo, jako rodzicowi, to słowa profesora Ignacego Walda: „Nie wiercie, że to jest wasza wina, wyrzućcie z siebie odpowiedzialność za upośledzenie dziecka, to jest zwykły przypadek statystyczny”. A ja pracowałam w statystyce (w Głównym Urzędzie Statystycznym) i do mnie to bardzo przemawiało. W związku z tym, po pierwsze - poczułam sentyment do prof. Walda, a po drugie – chęć do pracy. Uwierzyłam w to, że to nie jest moja wina! Bo jak się szło do poradni zdrowia psychicznego, to ciągle słyszeliśmy: „a czy ktoś w rodzinie był chory, a kto jest chory psychicznie, a może to, a może tamto”, i wyciągano bebechy z człowieka, szukano przyczyn. Pytano nas w poradniach o alkoholizm, „a czy pani mąż..., a czy może pani..?” Ciągle się tłumaczyliśmy, a pierwszy Wald powiedział: „To nie jest wasza wina!”.*

rodzinę, a nawet dzięki Międzynarodowemu Czerwonemu Krzyżowi – sprowadzić z Indii dwoje rodzeństwa, które już miało być adoptowane w Ameryce.

W 1947 roku skończyła szkołę i została przyjęta na Wydział Matematyki Uniwersytetu Warszawskiego.

W latach 50-tych była szykanowana za syberyjską przeszłość rodziny.

W życiu zawodowym, przez 35 lat pracowała w Głównym Urzędzie Statystycznym, m.in. na stanowisku Zastępcy Dyrektora Departamentu Spisu Ludności.

W 1953 roku Mikołajowi i Teresie Dłuskim, którzy mieli już 2-letnią córkę Elżbietę, urodził się syn Stanisław. W 10-tym roku życia stałe był jeszcze zwalniany z obowiązku szkolnego. Teresa nie mogła się z tym pogodzić. Gdy w 1963 roku, w „Życiu Warszawy” ukazała się notatka informująca, że rodzice zawiązują Komitet Pomocy Dzieciom Specjalnej Troski przy Zarządzie Głównym TPD i wzywają innych rodziców do organizowania się, państwo Dłuscy poszli na zebranie. To był niezwykły czas, gdy w okresie głębokiej komuny urodziła się autentyczna, oddolna inicjatywa społeczna. Teresa wraz z mężem zaangażowała się w to zadanie całym sercem. Wiedziała, że tylko wspólnie można zrobić coś dobrego dla swoich dzieci. Zaczęła rejestrować dzieci i dorosłych niepełnosprawnych oraz rodziców z Warszawy. Stała się liderem.

Teresa Dłuska łącznie 25 lat była przewodniczącą Warszawskiego Koła – najpierw przy TPD, a od 1991 roku - Polskiego Stowarzyszenia na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym, w którego tworzenie się zaangażowała. 15 lat była członkiem Zarządu Warszawskiego Koła. Dwie kadencje była Wiceprezesem Komitetu Pomocy Osobom z Upośledzeniem Umysłowym, a następnie 12 lat – Wiceprezesem do spraw finansowych Zarządu Głównego Polskiego Stowarzyszenia na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym.

W działalności stowarzyszeniowej sprawdziły się wszystkie nadszwyczajne cechy charakteru i osobowości Teresy Dłuskiej, które poznaliśmy z relacji syberyjskiej. Oddana, pracowita, wytrwała, zrównoważona, racjonalna i mądra, konsekwentna, odważna i lojalna. Potrafiła jak nikt rozmawiać z władzami, zarządzać ludźmi a jednocześnie odnosić się do wszystkich z szacunkiem. Miała taką wewnętrzną busolę moralną, którą się kierowała. Jej wybory, argumenty i opinie zawsze były wyważone i zgodne z Dekalogiem, ale też wyrozumiałe dla człowieka. Kochała ludzi i potrafiła z nimi rozmawiać. A nade wszystko kochała osoby niepełnosprawne i w sposób naturalny odnosiła się do nich podmiotowo. W działalności Warszawskiego

Koła od początku organizowała pogadanki dla rodziców, które odciążały ich od poczucia piętna i winy. Uruchoimiła pierwszy Zespół zajęć ruchowych z muzyką dla dzieci, które po raz pierwszy wychodziły z domów i spotykały się z innymi.

W 1964 roku powstała pierwsza w Polsce szkoła dla dzieci umiarkowanie i znacznie upośledzonych, do której przyjęto Stasia Dłuskiego i gdzie przewodniczącym Komitetu Rodzicielskiego został wybrany Mikołaj Dłuski. W tym samym roku Teresa zorganizowała pierwszy w Polsce Ośrodek Rehabilitacyjno-Wychowawczy dla dzieci głęboko upośledzonych. Stopniowo powstawały kolejne placówki Koła: Ośrodek Dzienny, Zespół Rehabilitacyjny, dwa Środowiskowe Domy Samopomocy, kluby ze stałą aktywnością kulturalno-rekreacyjną, Ośrodek Rehabilitacyjno-Edukacyjno-Wychowawczy. Uruchoimiła też specjalny program „Pomocna Dłoń” wspierający rodziny z leżącą osobą niepełnosprawną.

W 1992 roku Teresa utworzyła w willi, którą podniosła z ruin, pierwszy w Polsce Dom Rodzinny dla 9 sierot z niepełnosprawnością intelektualną.

Oprócz stałych placówek, w Warszawskim Kole przez cały czas organizowano kolonie sezonowe i turnusy rehabilitacyjne, a także co roku ogromną akcję imprez choinkowych.

W roku 2003 Teresa Dłuska, ze względu na stan zdrowia, wycofała się z przewodniczenia zarządowi Koła, a w marcu 2005 roku z działalności ogólnopolskiej - wiceprezesa Zarządu Głównego. Ale do ostatniej chwili interesowała się tym, co się dzieje dla niepełnosprawnych na świecie, w Polsce i w Stowarzyszeniu. Służyła radą i wsparciem w konkretnych sprawach. Miała wielki autorytet.

Szczególnie trzeba podkreślić związki Teresy ze wspólnotą Domu Rodzinnego. Wszystkich członków tej wspólnoty, tzn. mieszkańców, pracowników i całą rodzinę Dłuskich oraz innych przyjaciół łączą więzi emocjonalne o rzadko spotykanej sile i wymowie. To w tej wspólnocie Teresa spędziła niedługo przed śmiercią, piękne dwa tygodnie w urokliwym krajobrazie Jaworzynki w Beskidzie Śląskim, doznając licznych dowodów miłości.

Dzieło Teresy Dłuskiej będzie służyło tym, których ukochała. Pamięć o Niej pozostanie w sercach wszystkich, którym pomagała, o których się troszczyła i którzy z Nią pracowali.

Pan Bóg, w którego całe życie tak mocno wierzyła, na pewno – po pracowitym życiu – zgotował dla Niej godne miejsce.

*Krystyna Mrugańska*

*Teresa Dłuska:*

*Jak widzę to w przyszłości? Wiem, że bez takiej organizacji obejść się nie można. Przy najlepszych zabezpieczeniach socjalno-administracyjnych, organizacja rodziców istnieć musi, bo tylko rodzice wiedzą co mają dalej zrobić, jak to rozwijać. Tworzenie każdej nowej placówki, każdej nowej formy działania, wynika z potrzeb, umiejętności i rozumu rodziców.*

*Rodzice małych dzieci dzisiaj zdecydowanie różnią się od rodziców z mojego pokolenia. Moje pokolenie tylko dziękowało. Przepraszali za wszystko, przeproszali, że żyją, że urodzili to dziecko upośledzone, kłaniali się i dziękowali. Jak mój syn dostał się do szkoły, to ja z miejsca czułam się zobowiązana do tego, żeby coś zrobić, bo to było największe szczęście. Natomiast dzisiejsi rodzice żądają - jak to nie ma? Dlaczego nie ma? Dlaczego inni mają miejsce pracy, a dla mojego nie ma. Musi być! Od czego pani jest? Trzeba załatwić... Mnie to z początku denerwowało, teraz uważam, że to jest normalne. Oni są bardziej normalni niż moje pokolenie.*

*Choć trochę mi żal, bo z punktu widzenia współpracy z rodziną, z rodzicami, to były dobre czasy. Wtedy rodzic nie wymagał tylko, ale dawał dużo od siebie. Myśmy mieli poczucie konieczności działania. Mieliśmy świadomość, że robiąc coś dla innych, robimy dla swojego dziecka. Robiąc tylko dla swojego – nigdy nic nie zrobimy.*

*Pytanie o szczęście zwykle stawiali sobie ludzie w momentach krytycznych i sytuacjach najtrudniejszych. Władysław Tatarkiewicz napisał swoją książkę „O szczęściu” w czasie wojny, a starożytni Grecy wprowadzili ten temat do filozofii w czasie, gdy Aleksander Macedoński pozbawił ich niepodległości i demokracji. Jak żyć pod okupacją, w dyskryminacji czy w ciągłym zagrożeniu? Czy możliwe jest szczęście ludzi, których los jest godzien raczej współczucia, niż zazdrości – chorych, starych, zniewolonych?*

## POSTAWA WOBEC ŚWIATA

*czyli o tym, czy osoby niepełnosprawne intelektualnie mogą być szczęśliwe?*

Pytanie to zadają sobie także ludzie związani z osobami niepełnosprawnymi intelektualnie: rodzice, opiekunowie, terapeuci, których los przesunął do zupełnie niezwykłej perspektywy, do życia bez obietnicy łatwego sukcesu i szybkiej nagrody. Pytanie o szczęście dla siebie i dla tych, których im powierzono jest pytaniem ważnym, bo dotyka skuteczności ich trudów i radzenia sobie z często odczuwaną daremnością pracy.

*Czy należy zabiegać raczej o szczęście własne, bo to naturalne, czy raczej o ich pomyślność, bo to nakaz moralny? A samemu cierpieć i czuć się ofiarą, jak Syzyf? Czy znużenie bezowocnością nie jest największym cierpieniem? Czy można sobie wyobrazić Syzyfa szczęśliwego? Który nawet nie toczy jednego kamienia, ale nieustannie popycha ku gorze piasek?*

Wiekowe doświadczenia i przemyślenia na ten temat dają odpowiedź dość trywialną: **szczęśliwy los** nie jest tym samym co **poczucie szczęścia**. Ludzie, którym często zazdrościmy szczęśliwego losu bywają głęboko nieszczęśliwi. I odwrotnie. Szczęście jest przede wszystkim sposobem przeżywania drobiazków – kruszynek codzienności. I jest możliwe do osiągnięcia dla każdego.

Każdy też może uznawać się za Syzyfa, bo każde życie polega na przymusie ciągłego powtarzania tych samych zabiegów – sprzątnięcia (zaraz znów zادةczpą!), gotowania (zaraz znów będą głodni!), pouczenia (tyle razy mówiłem!) itd. Albo, patrząc od strony osób, z którymi pracują – Już nauczyłem się tyłu czynności, a ciągle czegoś ode mnie wymagają od początku, jakby poprzednie osiągnięcia zupełnie się nie liczyły. I znowu trzeba się uczyć!

Są ludzie, którzy uważają, że mają powody do złorzeczenia na los, ale też tacy, którzy postanowili przeciwstawiać losowi pogodną twarz. I jest to być może najgodniejsza forma buntu wobec losu.

*Nic nie wskazuje na to, że ludzie różnią się w pragnieniu i sposobie przeżywania szczęścia.*

*Mimo różnic w sprawności fizycznej, intelektualnej, urodzie, wieku i majątności - są albo nie są w stanie być szczęśliwi.*

Osoby niepełnosprawne intelektualnie, tak samo jak wszyscy inni, dzielą się na tych, którzy mogą przeżywać szczęście i tych, którzy go tylko oczekują. Szczęście jest dość podobne dla wszystkich – poczucie nie-szczęścia natomiast jest bardziej zindywidualizowane. Jednakże mnogość różnych strapięć, tragedii i frustracji każe spytać, czy istotnie szczęście jest w ogóle dla ludzi osiągalne? Czy można szczęście tworzyć, dawać, czy tylko dostrzegać?

Pytanie to przywołuje gorączkę odwiecznego sporu między pesymistami a optymistami. Sporu nierozstrzygalnego, ale uporczywie toczonego od wieków w oparciu o coraz to nowe argumenty.

**PESYMIZM** stanowczo twierdzi, że szczęście jest złudzeniem i nie może go realnie dostąpić żaden człowiek ponieważ sama przyroda jest temu przeciwna. Ewolucja „nie była zainteresowana” wmontowaniem w istoty żywe receptorów szczęścia, przeciwnie – dała nadwrażliwość na ból i przykrość, gdyż tylko wczesne i mocne odczucie zagrożenia ma uzasadnienie biologiczne. Przegapienie stanów pomysłnych niczym nie grozi, ale zaniedbanie nawet małego defektu może prowadzić do katastrofy. Stąd w odczuciach bierze się przewaga cierpienia nad stanami pomyślności.

Ból jest przeżyciem pierwotnym i naturalnym, doświadczalnym i namacalnym; szczęście zaś tylko iluzją pojawiającą się w pragnieniu. Przyroda stwarza wprawdzie okazje do doznań pozytywnych, ale krótkotrwałych, będących nagrodą za trud zaspokojenia głodu, pragnienia czy potrzeby bezpieczeństwa. Głód jest cierpieniem, sytość zaś tylko ulgą. Zwierzę nie kontempluje swojego dobrostanu; przy nieobecności nękających bodźców - zasypia. Trwałe zaspokojenie potrzeb nie sprawia szczęścia, ale rodzi jeszcze jeden rodzaj cierpienia – nudę, którą znieść można tylko dzięki wyłączonej przytomności, czyli w drzemce. Życie ludzkie (bo społeczne) dostarcza dodatkowych przykrości w postaci nienawistnej konkurencji, ponizania, spychania na

marginie itd. Nie tylko przyroda jest źródłem cierpienia, ale przede wszystkim – drugi człowiek.

To prawda, ale....

**OPTYMIZM** zauważa, że przyczyną tej zrzędlowości pesymistów jest używanie przez nich wyidealizowanego i abstrakcyjnego pojęcia szczęścia. Pesymiści żądają pełnego braku bólu. Są roszczeniowi. Akceptowaliby życie pod pewnymi warunkami: „Bylibyśmy szczęśliwi gdybyśmy byli wiecznie zdrowi, młodzi, piękni, bogaci i kochani przez wszystkich, a ponieważ jest to niemożliwe, więc życie nie ma żadnej pozytywnej wartości”. Optymizm stara się przeciwstawić temu postawę realizmu, przekonuje nawet, że przykrości są konieczne dla przeżywania szczęścia. Czy naprawdę radośniejsze jest życie człowieka, jeśli on nigdy nie zmarznie, nie zmoknie i nie zmęczy się? Doznanie negatywne sprawia, że doceniamy zwyczajność jako coś pozytywnego (dach nad głową, szklanka gorącej herbaty itp.). Szczęście w tym świecie jest osiągalne, ale nie może być wyobrażane jako stały niebiański błogostan.

*Optymizm jest afirmacją życia takiego, jakim ono jest. U niektórych filozofów można nawet spotkać zdanie, że ŻYCIE JEST SZCZĘŚCIEM. Bezwarunkowo - w każdej kondycji i w każdym czasie należy je akceptować, gdyż jest lepsze od nieistnienia.*

Gdyby było inaczej, to przecież nie staralibyśmy się go zachowywać, a tymczasem instynkt samozachowawczy takiego nawet prościutkiego żyjątka, jakim jest komar działa niezawodnie w obliczu niebezpieczeństwa. Wszystko co żyje pragnie życia.

Szczęście jednak nie jest kategorią biologiczną, ale ludzką. Tylko my, ludzie, możemy czynnie przeciwstawiać się tej, ufundowanej przez przyrodę, dysproporcji między przykrościami a zadowoleniem. Tylko my, ludzie, możemy umiejętnie rozbudowywać stany przyjemne – np. rozsmakowywać się w potrawach, a nie tylko łapczywie tłumić głód, podziwiać zachody słońca, zamiast pospiesznie szukać legowiska itd.

**Szczęścia można się nauczyć.** Nie jest ono bowiem stanem raz na zawsze danym przez przyrodę, los czy rodziców, ale usposobieniem, właściwością wyrobioną wewnątrz osoby, a przejawiającą się w bezwzględnej akceptacji życia, w pozytywnym stosunku do świata i ludzi, w staraniu o zmniejszenie cierpienia, łagodzeniu bólu oraz w szukaniu pomocy i pocieszenia u innych.

Starożytne szkoły, które niewiele straciły ze swojej atrakcyjności do dziś, naukę optymizmu zaczynały jednak od tego, aby dociec źródeł ludzkiego poczucia nieszczęścia i wykazać właśnie ich pozornosc. Pouczenie płynące stamtąd mówi, że ludzie są nieszczęśliwi, bo obezwładniają ich - wskazywane przez pesymistów biologiczne przymusy - STRACH i OBAWA.

**1.** Ludzie boją się cierpienia zanim jeszcze ono nadejdzie. Są lękliwi z urodzenia lub na skutek przykrych doświadczeń. To czyni ich słabszymi i sprawia, że wycofują się z życia. Wśród niepełnosprawnych lękliwość jest często główną przeszkodą w kontaktach ze światem i innymi.

Nauczyciele zaś przekonują - „Nie bójcie się cierpienia! Jeśli jest ono wielkie, to trwa krótko. Jeśli zaś jest małe - to można je znieść!” Zgodnie z tym należałoby pamiętać siedząc na fotelu dentystycznym, że TO się zaraz skończy, zaś trądzik młodzieńczy lub brzydki nos, albo to, że ktoś mnie w złości przezwiał, to są drobiazgi, które nie powinny unieszczęśliwiać, izolować od ludzi i przysłaniać uroków jesieni za oknem.

Wychowawcy wszystkich epok wiedzieli, że nadmierna lękliwość upośledza. Zatem koniecznie należy nauczyć wychowanków żyć w stałej lekkiej niewygodzie, z jakąś drobną przykrością w tle, o którą zawsze łatwo, ale nie dopuszczając, aby drobiazgi urastały do roli unieszczęśliwiających wydarzeń, negujących wartość życia.

**2.** Ludzie boją się śmierci. Mędrcy zaś przekonują - „Nie bójcie się śmierci! Dopóki wy jesteście (dopóki tli się w was świadomość i czucie) - nie ma śmierci. Jak jest śmierć, to was już nie ma. Nie spotykacie się z nią”. To perswazja adresowana do wszystkich tych, którzy żyją odwróceniem od życia ku śmierci. Przeznaczona raczej dla starców i chorych, którzy tracą ostatnie swoje szanse na chwilową ale ciągle możliwą radość, wyczekując kresu. To także podpowiedź dla ich opiekunów, aby cierpliwie skłaniali do strategii, wychodzenia z życia „tyłem”, będąc zapatrzonym w swoje dokonania, zdarzenia, wspomnienia.

Trzeba ciągle czegoś jeszcze chcieć. Motywem życia jest wola. Żyć trzeba do ostatniej chwili, nie zaś latami wyczekiwać agonii.

**3.** Ludzie boją się bogów i kary z ich strony za nadmierne dążenie do szczęścia. Mędrcy mówią - „Nie bójcie się bóstw! (ani podobnych bogom potężnych ludzi). Oni zajęci są własnym szczęściem i nie zajmują się wami po to, aby stałe nad wami panować i karać za każdy błąd, bo musieliby wtedy z własnego szczęścia zrezygnować”. Bądźcie sobą bez lęku i oglądania się na innych.

Ta wskazówka wcale nie jest archaicznym cytatem z mitologii; lęk przed bóstwem jest dziś przeżywany w formie lęku przed rodzicami, opiekunami, szefami i ma postać kompleksu niższości. W odczuciu podopiecznego Oni wszystko mogą, wszystko umieją, są silni, mogą karać za nieposłuszeństwo i błędy, albo boleśnie szydzić i nie wolno się im przeciwstawiać, trzeba więc robić tylko to, co Im sprawia przyjemność a nie mnie. Ja jestem zerem, Oni to niewyobrażalna moc!

Mędrcy starożytni mówią: Porzuć lęk; jeśli oni rzeczywiście są godni czci, to staraj się ich naśladować, bo to tylko ludzie. I ty możesz być takim człowiekiem. Ich władza może być pociągającym autorytetem a nie zniewalającą tyraniją.

**4.** Ludzie obawiają się, że nigdy nie będą szczęśliwi (to o pesymistach). Mędrcy mówią - „Ta obawa płynie z tego, że zawsze tkwicie myślą albo w posępnym rozpamiętywaniu przeszłości (której już nie ma), albo zamartwiacie się o przyszłość (której może nie być).

Trzeba nauczyć się żywego odczuwania tego co jest TU i TERAZ. Przyjemność zna tylko czas teraźniejszy. Nie przegapijcie i nie przesypiajcie przyjemności jakie proponuje wam dziś. Czujcie smaki i cieszcie się kolorami”. Jednakże umiejętnie projektujcie chwilę następną, tak aby nie stała się przykrością. Nadużycie chwilowej radości często źle się kończy. Trzeba znać jakość. Ale także trzeba znać miarę, aby następstwem zbyt intensywnego przyjemności nie była przykrość (przejedzenie, przepicie, przeziębienie itp.).

Są bowiem radości, które nie warte są ceny jaką należy za nie płacić. Szczęście nie polega na bogactwie. Nie chodzi o to, aby jadać codziennie bażanta z trufkami. Mogą to być pierogi, ale trzeba czuć ich smak.

**Szczęście polega na niespiesznym odkrywaniu i smakowaniu urody życia, której doznanie jest dostępne każdemu człowiekowi - ale tylko wtedy, gdy człowiek ten nauczy się ją dostrzegać.**

*Często nie czują swojego szczęścia ludzie potężni, bogaci, wykształceni i otoczeni ludzkim uwielbieniem (jak amerykańskie aktorki). Nie czują - a więc nie są szczęśliwi. Bywa, że baśniowy „głupi Jaś” ma lepszą intuicję szczęścia i osiąga je.<sup>1</sup>*

**Wychowywanie optymistów prowadzi przez uwrażliwienie na piękno, wdzięk, smak, dowcip i wzruszenie. Wychowywanie optymistów to edukacja emocji, niezależna od wieku i poziomu intelektu.**

Piękno służy miłowaniu. Dlatego trzeba być wrażliwym na uroki świata, aby być optymistą i kochać życie.

Twierdzenie że „szczęście to brak nieszczęścia” tzn. pozbycie się lęków, jest podstawowym i oczywistym etapem w tej edukacji. Ale nie jest to wystarczającym warunkiem dobrego samopoczucia i trwałego zadowolenia. Napędem do życia jest przyjemność, radość, rozkosz - emocje wyraźne i pozytywne. Odczuwane tu, teraz i za chwilę (chwilo trwaj!). Do odczuwania przyjemności zdolny jest każdy ponieważ pochodzi ona z własnego biologicznego ciała - jest wytwarzana przez zmysły smaku, słuchu, dotyku i węchu w kontakcie z odpowiednimi obiektami.

Epikur, któremu najbardziej chyba zależało na uzasadnieniu optymizmu, założył swoją szkołę w ogrodzie. Wąchanie kwiatów było tam jednym z najważniejszych przedmiotów nauczania (w czasach kiedy cieniistość drzew była ceniona najbardziej, zaś rabatki kwiatowe były fanaberią). Efektem dydaktycznym nauczania było uznanie, że bezinteresowne piękno natury jakie oferuje kwiat, w postaci swojego wyszukanego kształtu i zapachu, jest źródłem niespodziewanej rozkoszy. Wbrew twierdzeniom pesymistów, że natura jest okrutna - wykazywał, że jest ona ponętnie piękna, godna zachwytu i miłości. Są jednak stanowcze zalecenia: „Obserwuj naturę, ucz się od niej harmonii współistnienia różnych odmian, które tworzą piękno ogrodu. Komponuj piękno z kontrastów. Ciesz się pięknem tej różnorodnej całości. Bądź więc ogrodnikiem i domatorem a nie politykiem“.

<sup>1</sup> Dygresja: baśnie i mity były od zawsze najbardziej optymistycznymi przewodnikami ku szczęściu dla małych, zalekzionych i nie rozumiejących tego, co się wokół nich dzieje, ale zafascynowanych niepojętym światem.

» Dlaczego odczuwanie przyjemności powinno być szkolone? Ponieważ każde doświadczenie jest przeżyciem złożonym. Odbieramy zwykle całość sytuacyjną, w której pomieszane są różne wrażenia o różnym ładunku emocjonalnym – dobre, złe i obojętne (wszystkie uczucia są mieszane!). Akceptację doznania zawdzięczamy, oczywiście, zawsze drugiemu człowiekowi. Nie tylko temu, który słowami wskaże atrakcyjność doznania, ale temu, który umie „zarazić” zachwytem. Zadolenie udziela się innym, radość promieniuje i jeśli jest możliwe przekazanie podopiecznym swoich upodobań, to tylko przez „zaraziły” przykład.

W sprawach odczuwania radości życia nie może być dobrym nauczycielem człowiek, który sam życia nie kocha – jest skrajnym pesymistą, nienawidzi uczniów, wścieka go nieusuwalna inność drugiego, czy w ogóle życie uważa za nieustanny ciąg cierpień. Być może taki sfrustrowany nauczyciel jest w stanie nawet dobrze nauczyć botaniki lub dodawania ułamków, ale nauczyciel ten będzie bezsilny wobec wychowawczego zadania jakim jest wpajanie wartości – miłości, dobra, szczęścia itp.

**Wychowawca ma profesjonalny obowiązek bycia szczęśliwym, aby skutecznie uczyć postawy optymistycznej, a nie wszczeplić lęk i zniechęcenie.**

Shczęście pojmowane jako umiejętne poszukiwanie przyjemności i unikanie przykrości, zdaje się być koncepcją egoistów, skupionych na sobie estetów, wolnych od trosk ekonomicznych i ciężkiej pracy. Hedonizm (od gr. rozkosz) uprawiany przez całe życie nie ma dobrej opinii. Nie można go jednak zupełnie zlekceważyć, ani potępić, jeśli jest postawą dziecka. Przeciwnie – zamknięty świat dziecięcego pokoju wypełniamy rozkosznymi zabawkami, kolorami, dźwiękami i słodyczą.

Świadomie szukamy dla dziecka szczęściadajnych bodźców, osłaniamy przed przykrościami i bólem, głaszczemy, całujemy, gaworzymy itp. Oczekujemy z nadzieją, że efektem takiego wczesnego dzieciństwa będzie brak lęku wobec świata, przekonanie, że świat nie jest wrogi, że każdy dzień jest atrakcyjny a ludzie są dobrzy.

**Optyzmizm, którego pracowicie uczy my dzieci, nadaje koloryt emocjonalny całemu ich przyszłemu życiu. Powstaje on w osobowości najwcześniej i jest najtrwalszą jej cechą.**

**Zbytne przedłużanie tego okresu „nauczania optymizmu” może jednak być obezwładniającym rozpieszczaniem i wstrzymywaniem naturalnego rozwoju.**

Stopniowe dawkowanie przykrości - ale bez fundowania poczucia krzywdy lub winy - jest koniecznym zabiegiem edukacyjnym. Już taki prosty przykład jak uczenie dziecka higieny, sikania do nocnika, powiadamiania o jakiegokolwiek potrzebie fizjologicznej, jest wyrabianiem nawykowego odraczenia ulgi, jest nauką znoszenia drobnych przykrości bez rozżalenia, ale z nadzieją na przyjemność matczynej pochwały. Każda nauka musi trochę boleć. Bezbolesnych doświadczeń pamięć nie utrwała. Brak dziecięcej zgody na jakiegokolwiek przykrości jest zasklepieniem się w infantylnym buncie przeciwko edukacji, która zdaje się nie obiecywać niczego dobrego. Sposób i tempo pokonania tej bariery jest ważnym wskaźnikiem rodzącego się optymizmu albo pesymizmu.

Psychologowie przekonują (a filozofowie dawno to podejrzewali), że każdy następny krok do dorosłości młodego optymisty, który nie przestaje ufać światu, sobie i ludziom, to porzucenie preferencji zmysłowych „laskotek” w przeżywaniu radości.

Grecy starożytni uważali, że człowiek buduje swoje szczęście w trzech etapach:

- **jako dziecko – żyje jak król**, czyli rozkosznie i bez odpowiedzialności,
- **jako młody człowiek – jak galernik**, czyli ucząc się wszystkiego, co jest potrzebne w życiu społecznym dla osiągnięcia pomyślności,
- **jako dorosły – może już być wolny i szczęśliwy!** Żyje życiem samodzielnej osoby i obywatela.

Od pewnego momentu, do szczęścia potrzebne są sprawności społeczne. Źródłem przyjemności (dumy i satysfakcji) jest pozytywna ocena społeczna: uznanie i akceptacja drugich. Skoro młody człowiek odkrywa, że wspólnotą jest nie tylko rodzina, ale grupa rówieśnicza, szkoła, internat czy społeczność jeszcze szersza, to chcąc się do niej wpisać, jako uczestnik ważny i akceptowany musi podjąć trud takiego treningu w jakiejś cenionej dziedzinie (sport, śpiew, jazda na wrotkach, haftowanie ...itd.), który jest obietnicą pozytywnego zaistnienia lub stałego wyróżniania się, z nadzieją na przyszłą przyjemność nagrody, jaką jest sława.

Shczęście młodego człowieka jest taką odmianą optymizmu, że jest w stanie galerniczko ćwiczyć, licząc na odroczonej (czasem

na całe lata) rozkosz sukcesu i triumfu. Podać się ludziom, oszalać, imponować, zwyciężać w rywalizacji, wreszcie być kochanym – to romantyczna odmiana hedonizmu. Romantycy nawet twierdzili: „Shczęście to walka, nieszczęście to kapitulacja”. Bo klęska nieszczęściem nie jest. Jest zawsze bardzo bolesna, ale często piękna. Dlatego zachwycają nas tragedie teatralne. (Tragedia jest piękną klęską optymisty!)

Edukacja optymistyczna dla okresu młodzięcego polega na związaniu radości ze zwycięstwem. To bowiem gwarantuje wspólnotę - ewentualną i przyszłą - korzyść z nieustępliwości walecznej jednostki. Zharmonizowany zostaje tu interes hedonisty z pomyślnością grupy. Wielbimy zwycięzców w interesie grupy, a zwycięzcy zabiegają o to uwielbienie, bo zależy im nie tylko na przynależności do grupy, ale też na możliwie szerokiej akceptacji.

Starożytni wychowawcy kładli jednak stale nacisk na to, aby zwycięska walka i rywalizacja nie przeradzała się w spontaniczną i zwierzęcą agresję rywali. Trzeba umieć walczyć, ale też UMIEĆ ZWYCIĘŻAĆ. Każdemu dziecku, a niepełnosprawnemu w szczególności, powinna być dana dość wcześnie uszczęśliwiająca radość zwycięstwa wobec grupy i także uznania ze strony samych „pokonanych”. Jednakże szacunek i uznanie dla pokonanego oraz powściągnięcie własnej euforii (wystarczy radość), jest przejawem prawdziwej społecznej dojrzałości, gdzie rywalizacja nie dzieli, ale łączy.

*Jest taka starożytna anegdota:*

*Ulicami Aten biegnie goły młodzienc i wrzeszczy. „Dlaczego wrzeszczysz?” – pyta napotkany Sokrates. „Jak to?! Nie słyszałeś? Zwyciężyłem w Olimpiadzie?” Sokrates na to: „Aha! To znaczy pokonałeś silniejszego!”. Tamten zaś – „On nie mógł być silniejszy! Bo gdyby był, to on by mnie pokonał!”. Sokrates – „Masz więc aż taką radość bo pokonałeś słabszego?”*

Walka, która nie jest agresją ma zasadniczo postać zabawy. To sposób czerpania przyjemności nie z aktualnych wrażeń cielesnych (bo te mogą być dolegliwe), ale z czynności, z działania w pewnym celu i wedle pewnych, wspólnie przyjętych reguł, ale bez konieczności zdobywania końcowych rezultatów, bo wszyscy są usatysfakcjonowani jako uczestnicy. Sama czynność jest radością i przebiega z udziałem intensywnych, pozytywnych emocji. Jeśli ktoś tańczy lub śpiewa tu i teraz, to nie dlatego, że ubiega się o laur, ale uzewnętrznia



swoją radość w tej czynności (i - odwrotnie - ta czynność sprawia mu radość). Zabawa (i gra) łączy ludzi i jednoczy wspólnoty. Potwierdza i utrwala radość bycia razem. Kiedy śpiewamy przy ognisku, to jest mi zupełnie obojętny iloraz inteligencji sąsiada, także jego uroda, a nawet znajomość śpiewanej piosenki. Grunt, że wszyscy mamy udział w tej wspólnej zabawie i radośnie odczuwamy wzajemną akceptację. Zabawa dopuszcza, a nawet wymaga współdziałania ludzi różnych. Wykluczenie z udziału w zabawie tej wspólnoty, do której się aspiruje jest zawsze bolesne. Odczucie osamotnienia budzi lęk. Psychologowie twierdzą, że nie ma większego cierpienia niż odrzucenie z grupy i samotność. Człowiek jest istotą społeczną i poczucie przynależności do grupy jest mu żywotnie potrzebne do życia w ogóle. A tym bardziej do życia szczęśliwego. Każdy jest w stanie ponieść wielkie ofiary i wydatkować olbrzymie siły, aby nie zostać w izolacji, na banicji. Samotność jest śmiercią społeczną. Braku więzi społecznych nie da się zrekompensować przyjemnościami zmysłowymi, które ciągle odnoszą się do radości płynących z organizmu, tzn. oferowanie czekolady zamiast spotkania z rówieśnikiem jest krzywdzącym wyobcowywaniem.

Wspólna zabawa to trening we współdziałaniu dokonującym się według reguł, które akceptujemy bez przymusu. Przejście od radości zabawy do satysfakcji, jaką daje praca nie musi być skokiem, choć jest potrzebą ludzi już dojrzałych i pojawia się z czasem. Jeszcze 200 lat temu w Polsce pracę nazywano zabawą niosącą pożytek. To akcentowanie rezultatu kończącego atrakcyjną czynność dodawało poczucia zadowolenia nie tylko z samej aktywności, ale i uzyskanej w efekcie wartości. W pracy liczy się efekt, który jest tym bardziej wartościowy, im bardziej ucieleśnia w wytworach walory osobowe twórcy. Filozofowie mówią, że tak dokonuje się samorealizacja. Talent, wyobraźnia, cierpliwość, gust i inne cechy osobowości uzyskują zewnętrzny wyraz, wzbogacają świat o nowe rzeczy, ale i rozwijają wytwórcę, który musi rozwiązywać liczne problemy mocując się z opornością materiału w czasie pracy.

***Taka praca, która jest radosną czynnością podobną w nastroju do zabawy, a ponadto pozostawia trwałe skutki w postaci wartościowej rzeczy, to najwyższej cenne źródło szczęścia – to TWÓRCZOŚĆ.***

Do niedawna o wszelkich dziedzinach rzemiosła słusznie mówiło się – sztuki. (sztuka stolarska, kucharska, drukarska... itd.).

Udział inwencji, odkrywczości, nowatorstwa koniecznego poza samą sprawnością w tych działaniach był (i jest) podstawą dumy i poczucia godności majstra. Marka i nazwisko przypisane do wyrobów jest znakiem rozpoznawczym indywidualności. W przedmiotach tych użytkownik docenia i czasem podziwia walory osoby, której praca jest obecna w postaci krzesła, dzbanka, serwetki czy rzeźby. Zarobek jest oczywiście ważny, bo pieniądź jest w społeczeństwie wspólnym mianownikiem wielu wartości, ale najistotniejsze jest uznanie.

To uznanie, ważniejsze niż wynagrodzenie, jest także źródłem satysfakcji, a czasem i szczęścia, także dla tych, którzy nie mając talentów twórczych wykonują ten rodzaj pracy, który zwykle nazywamy robotą. To wykonywanie prostych czynności, rutynowych, a często mechanicznych – ale niezwykle potrzebnych do wspólnego stworzenia jakiejś rzeczy skomplikowanej, której nie mógłby wykonać jeden człowiek.

Tę robotę monotonną, ale konieczną i użyteczną znają robotnicy stojący przy taśmie montażowej czy maszynie, która wykonuje automatycznie wiele czynności. Ta praca jest łatwa, choć nużąca. Nie trzeba przy tym ani wysiłku twórczego, ani dużego udziału intelektu. Od robotnika zresztą wcale nie wymaga się zaangażowania wszelkich jego potencjałów osobowościowych. Mogą ją wykonywać ludzie o znacznej nawet niepełnosprawności intelektualnej. Ale warunkiem akceptacji takiego zajęcia, warunkiem przeżywania szczęścia dzięki takiej pracy jest właśnie społeczne uznanie, wcale nie wymienne na pieniądze. Niepełnosprawny intelektualnie robotnik to też Syzyf, który może jednak być uśmiechnięty, jeśli ma poczucie bycia źródłem docenianego pożytku.

W tej ewolucji sposobu przeżywania szczęścia - od zmysłowych przyjemności do satysfakcji jakiej dostarcza praca - pojawia się jeszcze jedno, najdojrzalsze określenie, według którego szczęście to dodatni bilans życia. Bez liczenia przyjemności i przykrości. To taka retrospektywna suma czynów i działań, która pozwala mieć uszczęśliwiający spokój sumienia, że nie zmarnowało się szans własnych i cudzych. Nic bowiem bardziej nie przynębia, jak świadomość, że zrobiło się komuś krzywdę, że lekkomyślnie, w młodzieńczym zapale lub z powodu rygoru później przyjętych zasad, pozbawiło się kogoś (kolegę, własne dziecko, podopiecznego, przyjaciela) radości życia i zrujnowało ich optymizm. Spokój sumienia jest minimalnym, ale koniecznym warunkiem życia szczęśliwego.

***Nie ma jednego szczęścia dla wszystkich. Jest ono zależne od wieku, kondycji, plastyczności psychicznej, temperamentu, zajmowanego miejsca społecznego itd. Być może nawet jest tyle koncepcji szczęścia, ile jest ludzkich życiorysów.***

Z pewnością nie są wyłączone z tego ludzi niepełnosprawni intelektualnie. Przeciwnie – w sposób trochę naiwny pragną przyjemności i akceptacji bliskich, pragną zaistnieć na skali społecznej, chcą być zauważani, doceniani, kochani – jak każdy. Bywa tylko, że osoba niepełnosprawna mocniej i na dłużej przywiązuje się do hedonistycznych uciech (ale bywa tak też wśród rasowych hedonistów). Bywa, że osoba taka czuje romantyczne powołanie do zmiany całego świata i walki z wszelkimi przeszkodami (na obszarze najbliższego otoczenia), ale to jest emocja trochę tylko źle umiejscowiona, a to przecież wszystkim się przytrafia. Bywa, że rodzaje upragnionej radości przedstawione są w życiorysie, że niepełnosprawni najpierw walczą a potem potrzebują czułości.

Ich nieszczęście ma najważniejsze źródło w wyobcowaniu i niezrozumieniu. Postawa niepełnosprawnych wobec świata - aktywna, pełna energii i nadziei, albo pasywna, pełna lęku i urazy - w znacznym stopniu zależy od:

- **tego, czy ich opiekunowie** - od których są trwale zależni - są **optymistami i umieją empatycznie uczyć optymizmu, zarażając nim we współpracy i rozmowie, stosownie do wieku i predyspozycji podopiecznych,**
- **tego, czy skutecznie przekonają ich o tym, że świat nie jest groźny, że trudne, ale w efekcie radosne, jest wychodzenie ku przyrodzie, cywilizacji i innym ludziom - bez lęku, oraz że przykrości są chwilowe i łatwe do oswojenia.**

Rodzicom, instruktorom, terapeutom, czyli ogólnie - opiekunom i wychowawcom potrzebni są szczęśliwi podopieczni i uczniowie - dla ich własnego szczęścia. Szczęście powstaje bowiem w związkach, dla obydwu stron tych więzi jednocześnie.

*Sabina Magierska*

# NIEPEŁNOSPRAWNOŚĆ A PROCESY (AUTO) MARGINALIZACJI

## POJĘCIE NIEPEŁNOSPRAWNOŚCI

Pojęcie „niepełnosprawność” pojawia się bardzo często zarówno w języku potocznym, jak i w aktach prawnych, dokumentach polityki społecznej, czy opracowaniach naukowych – nie ma jednak zgody, co do sposobu jego definiowania. Próbą uporządkowania i ujednolicenia określić niepełnosprawności jest propozycja Światowej Organizacji Zdrowia wyróżniająca trzy stany zdrowia człowieka: **impairment** – kategoria biomedyczna, oznaczająca każdą utratę sprawności lub nieprawidłowość w budowie czy funkcjonowaniu organizmu pod względem psychologicznym, psychofizycznym lub anatomicznym; **disability** – ograniczenie lub niemożność prowadzenia aktywnego życia i wykonywania czynności oraz **handicap** – ograniczenia w pełnieniu podstawowych ról społecznych.

Dynamika niepełnosprawności pokazuje, że problem ludzi żyjących z niepełną sprawnością jest nie tylko problemem medycznym, ale także poważnym problemem społecznym. Dlatego na użytek moich rozważań przyjmę definicję uwzględniającą społeczny kontekst niepełnosprawności, która wyróżnia dwa jej kryteria:

- **istnienie uszkodzeń bądź ograniczeń funkcjonalnych organizmu (wskutek choroby, urazu bądź wady wrodzonej)**

oraz

- **wynikające z nich skutki dla funkcjonowania społecznego osób nim dotkniętych (najczęściej formułowanych poprzez możliwość pełnienia podstawowych ról społecznych)<sup>1</sup>.**

Takie spojrzenie na niepełnosprawność ukazuje jej charakter jako procesu, gdyż każdy człowiek znajduje się w różnych miejscach w perspektywie całego życia – od zdrowia do choroby – i każdy posiada w jakimś stopniu ograniczoną sprawność.

Niepełnosprawność, cecha niezawiniona przez osoby nią dotknięte, jest przyczyną pozbawiania tej grupy osób dóbr i przywilejów, z których korzystają osoby cieszące się pełną sprawnością. Osoby niepełnosprawne są często społecznie izolowane, podlegają segregacji, są spychane na drugorzędną pozycję w społeczeństwie, są dyskryminowane i ograniczane w korzystaniu z wielu przysługujących im praw człowieka. Tworzą grupę marginalną, narażoną na stygmatyzację.

1 A. Ostrowska J. Sikorska, *Syndrom niepełnosprawności w Polsce. Bariery integracji*, Warszawa 1996, s. 9

## MECHANIZMY WYTWARZANIA MARGINESOWOŚCI

W tytule artykułu użyłam pojęcia „marginalizacja”. Nie wyczerpuje to oczywiście wielkiej różnorodności, z jaką mamy do czynienia w dyskursie publicznym i naukowym o pewnych zjawiskach i procesach społecznych. **Osoby z niepełnosprawnością doświadczają – poza marginalizacją - stygmatyzacji i dyskryminacji.**

Dotychczasowe badania wskazują, że niepełnosprawność jest kategorią generującą niekorzystne działania stygmatów. Na przykład, dodatkowo, stereotypy ról godzą szczególnie w niepełnosprawne kobiety, które doświadczają zwiłokrotnionej stygmatyzacji – ze względu na płeć, fakt niepełnosprawności i jej rodzaj. Wśród płaszczyzn, na których stygmatyzacja szczególnie się ujawnia należy wspomnieć o edukacji, zatrudnieniu, polityce społecznej, seksualności, samostanowieniu i podejmowaniu decyzji, reprezentowalności w życiu publicznym, rodzinie.

Oddziaływanie licznych barier powodujących marginalizację i utrudniających osobom z niepełnosprawnością udział w życiu społecznym prowadzić może nie tylko do wycofywania się, ale także akceptacji swojego zmarginalizowanego statusu. Towarzyszy temu izolacja społeczna, poczucie osamotnienia i opuszczenia. W takiej sytuacji postawa osób z niepełnosprawnością wobec życia może stać się dodatkowym źródłem barier uczestnictwa w życiu społecznym.

W naukach społecznych istnieje wiele koncepcji pozwalających naświetlić mechanizm wycofywania się ludzi z aktywnego życia. Jednym z takich wyjaśnień może być **teoria naznaczenia społecznego**, zakładająca, że mechanizm automarginalizacji można rozpatrywać jako efekt narzuconej roli, na mocy której od osoby z niepełnosprawnością oczekiwany jest sposób zachowania wyznaczony jej społecznym wizerunkiem.

Społeczny wizerunek osób niepełnosprawnych identyfikuje je z cechami słabości, zależności i wycofania, a zachowanie zgodne z tym stereotypem jest egzekwowane przez instytucje kontroli społecznej. W dalszej kolejności jest przyjmowane przez samą osobę niepełnosprawną, która na ich podstawie tworzy swoją społeczną tożsamość. „*Proces etykietowania ma więc wyraźne konsekwencje nie tylko dla określonego postrzegania ludzi niepełnosprawnych, ale także ich zachowania, sposobu prezentowania siebie innym a w*

*dalszej perspektywie wyznaczania struktury własnych aspiracji i możliwości życiowych*”<sup>2</sup>. Przyjęcie perspektywy teorii naznaczenia do wyjaśnienia sytuacji społeczności osób niepełnosprawnych oznaczałoby, że za główny czynnik uruchamiający kolejne ogniwa łańcucha automarginalizacji należałoby uznać niewłaściwą reakcję społeczną na niepełnosprawność i błędne przekonanie na jej temat.

Należy również wspomnieć, że niezależnie od podzielanych przez społeczeństwo stereotypów, oficjalna ideologia na temat miejsca osób niepełnosprawnych w społeczeństwie również nie jest spójna z rzeczywistością i utrudnia identyfikację z pozytywnymi aspektami tej roli. Nieśpójność ta odnosi się na przykład do deklarowanej równości praw i szans – przy obecności licznych utrudnień, czy wręcz dyskryminacji przejawiającej się w praktyce. Zdają się one świadczyć o tym, że wbrew głośzonym hasłom nie oczekuje się, aby osoby niepełnosprawne w pełni aktywnie uczestniczyły w życiu społecznym.

Inną koncepcją, która pozwala zrozumieć mechanizm automarginalizacji, jest **teoria wyuczzonej bezradności**<sup>3</sup>. Wyuczona bezradność, będąca reakcją na postrzegany brak związku między podejmowanymi działaniami a oczekiwanymi nagrodami, prowadzi w konsekwencji do trojkiego rodzaju deficytów. Pierwszym z nich są deficyty poznawcze wygenerowane brakiem możliwości rozumienia własnej sytuacji i kontroli wydarzeń, drugim - deficyty motywacyjne a trzecim – emocjonalne, przejawiające się apatią, znużeniem, lękiem, niekompetencją, bezradnością, wrogością<sup>4</sup>. Wyuczona bezradność może być przypisywana zarówno sobie, jak i czynnikiem zewnętrznym. W pierwszym przypadku postrzegana jest jako skutek własnej niezdolności, niemożności i niemocy. W drugim - wiąże się ją z obiektywnymi trudnościami, niewłaściwym funkcjonowaniem instytucji, złą wolą innych itd. A wynika ona z uzależnienia, a więc z sytuacji w której inni mogą za nas decydować, wywierać wpływ na nasze sprawy, wyznaczać strukturę naszych szans i porażek.

2 A. Ostrowska, J. Sikorska, *Syndrom niepełnosprawności w Polsce...*, op.cit., s. 171

3 W. Poznaniak, *Teoria uczenia się społecznego jako model normalnego i zaburzonego funkcjonowania jednostki oraz grupy*, W: H. Sęk (red.), *Społeczna psychologia kliniczna*, Warszawa 1993

4 A. Ostrowska, J. Sikorska, *Syndrom niepełnosprawności w Polsce...*, op.cit., s. 171

**Automarginalizacja** może być również funkcją cech psychicznych i osobowościowych, które odgrywają istotną rolę w kształtowaniu zachowania jednostek w sytuacjach trudnych. Niepełnosprawność sama w sobie może być traktowana jako sytuacja utrudnienia, wpływa bowiem na funkcjonowanie jednostek i możliwości osiągania celów. Często niekorzystne stany psychiczne (m.in. lęk, napięcie emocjonalne), świadomość utrudnienia i subiektywna ocena szans na realizację celu mogą prowadzić do wycofywania się bądź niepodjęcia czynności zmierzających ku ich realizacji. Porażki w opanowaniu trudnych sytuacji mogą prowadzić do frustracji i zmian w postrzeganiu własnej osoby. „*Reakcja na sytuację trudną zależy w znacznej mierze od definicji problemu, która z kolei uzależniona jest od cech psychicznych i osobowościowych jednostki oraz jej uprzednich doświadczeń w rozwiązywaniu takich problemów*”<sup>5</sup>.

## TOŻSAMOŚĆ JEDNOSTKOWA A MARGINALIZACJA

Arnold Mindell, psychoterapeuta, twórca psychologii zorientowanej na proces, w swojej książce zgodnie z tradycją psychologii analitycznej, określa „ego (JA) jako centrum świadomości (awareness)”<sup>6</sup>. Jednocześnie zwraca uwagę, że to, w jaki sposób pojmujemy własne JA, a tym samym to, w jaki sposób owo JA prowadzi nas przez życie, jest ściśle związane z kulturą. JA jest obszarem doświadczeń, z którymi się utożsamiamy. Tworzą one filtr, przez który patrzymy na świat. Pewne doświadczenia stają się „moje” – z nich tworzy się sieć powtarzalnych schematów. Owe schematy decydują, w którą stronę zwróci się moja uwaga i czemu przydam ważność. Bowiem to, co włączamy w granice swojego JA, natychmiast staje się ważne<sup>7</sup>. Mindell zwraca uwagę na różnice pomiędzy sztywnym i płynnym JA.

**- Sztywne JA (ego) stara się za wszelką cenę utrzymać swoje granice i dąży do góry wyznaczonych celów, trzymając się mocno uzgodnionej rzeczywistości<sup>8</sup> i nie licząc się z tym, co wydarza się w otaczającym je polu.**  
**- Płynne ego natomiast traktuje sygnały dochodzące z pola jako „zaproszenie do zmiany kierunku działania, zmiany swojego zachowania”<sup>9</sup>.**

Ken Wilber twierdzi, że tożsamość określamy, budując granicę: „*Kiedy opisujesz, wyjaśniasz lub choćby tylko wewnętrznie doznajesz swojego ja, tak naprawdę, nawet jeśli nie zdajesz sobie z tego sprawy, wytyczasz w umyśle linię czy też granicę, przecinającą całe pole twojego doświadczenia: wszystko, co znajduje się wewnątrz tej granicy, nazywasz lub odczuwasz jako swoje ja, wszystko zaś, co pozostaje na zewnątrz tej granicy, odczuwasz jako nie-ja*”<sup>10</sup>.

Wspomniana granica jest, na przykład, granicą skóry zamykającą w sobie cały organizm: to, co znajduje się wewnątrz to JA, reszta nie jest mną. Jednak dla większości osób w naszej kulturze granice te są węższe: mamy poczucie, że gdzieś wewnątrz ciała mieszka to, co naprawdę jest mną. To coś bywa nazywane psychiką, osobowością, duszą, ego czy umysłem, a doświadczenie jest pewnym – mniej lub bardziej dokładnym – wyobrażeniem siebie. Wilber zauważa, że z różnych powodów jednostki zaprzeczają, jakoby pewne części ich psychiki były naprawdę „ich” – alienują je, wypierają, odczepiają lub projektują na innych, a w ten sposób granice JA zawężają się jeszcze bardziej. Jednostka utożsamia się z mniej lub bardziej adekwatnym mentalnym autowizerunkiem oraz związanymi z nim procesami intelektualnymi i emocjonalnymi. Akt utożsamiania się z pewnymi doświadczeniami traktowany jest jako jeden z najistotniejszych procesów w ludzkim życiu. Identyfikacja, dając z jednej strony poczucie stabilności i granic, z drugiej jest procesem „definiowania siebie jako tylko części tego, czym moglibyśmy być”<sup>11</sup>.

W psychologii procesu granicę oddzielającą proces pierwotny od wtórnego nazywa się „progiem”. Jest to granica pomiędzy tym, z czym się identyfikujemy i tym, czego nie włączamy w obszar własnej tożsamości. Jest więc momentem przekraczania znanego terytorium i wkraczania w nowy świat. Po drugiej stronie znajdują się te doświadczenia, z którymi się w danym momencie nie utożsamiamy, których nie chcemy, odrzucamy, które są nieznanne i trudne do przeżycia. To doświadczenia, które nam się przydarzają, są nieintencjonalne, mniej świadome i niepodlegające naszej kontroli. Proces wtórny to obszar nieznanny. Nawet jeśli zdajemy sobie sprawę

z obecności doświadczeń należących do procesu wtórnego, to patrzymy na nie z zewnątrz: nie wiemy, czym byłyby, gdyby zaczęły mówić w pierwszej osobie. Jak pisze Mindell: „*Proces pierwotny to stan lub sposób, w jaki identyfikujesz się ze sobą, a procesem wtórnym jest to, jak opisujemy swoje postępowanie po drugiej stronie, postępowanie związane z nową tożsamością*”<sup>12</sup>.

Przejęcie progu tożsamości oznacza przekroczenie swoich dotychczasowych możliwości. Podróż poza obręb swoich własnych ograniczeń zawsze zmienia człowieka, otwiera zupełnie nową perspektywę na znany dotąd świat, wyznacza nową hierarchię celów i wartości. Proces pierwotny może zmieniać się w jednej chwili, umożliwiając tym samym doświadczanie siebie i świata z nieskończenie wielu punktów widzenia. „*Przechodząc z jednej identyfikacji do innej, pozwalamy kolejnym chwilowym tożsamościom, by grały pierwsze skrzypce*”<sup>13</sup>. Próg zezwala na integrację procesu wtórnego jedynie wtedy, gdy nie jest ona zagrażająca dla funkcjonowania tożsamości. Progi stoją zatem na straży pewnej organizacji psychiki. Przekroczenie progu oznacza zawsze jej reorganizację.

cdn.

**Agnieszka Wołowicz**  
 Akademia Pedagogiki Specjalnej w Warszawie

### Bibliografia:

Bar-Tal D., Graumann C.F., Kruglanski A.W., Stroebe W. (red.), *Stereotyping and prejudice: changing conception*, New York 1989

Berry J., Poortinga Y., Segall M., Dasen P., *Cross-cultural psychology. Research and implication*, New York 2002

Bleszyńska K., *Niepełnosprawność a struktura identyfikacji społecznych*, Wydawnictwo Akademickie Żak, Warszawa 2001

Chlewiński Z., Kurcz I. (red.), *Stereotypy i uprzedzenia. Kolokwia psychologiczne. T1*, Instytut Psychologii Polskiej Akademii Nauk, Warszawa 1992

Goffman E., *Stigma. Notes on the management of spoiled identity*, USA 1963

Jarymowicz M., *Tożsamość jako efekt rozpoznawania siebie wśród swoich i obcych. Eksperymentalne badania nad procesami różnicowania JA-MY-INNI*, W: P. Boski, M. Jarymowicz, H. Malewska – Peyre (red.), *Tożsamość a odmienność kulturowa*, Warszawa 1992

Kozielecki J., *Koncepcje psychologiczne człowieka*, Warszawa 1977

Mindell A., *Śniące ciało. Rola ciała w odkrywaniu jaźni*, Opole 1993

Mindell A., *Siedząc w ogniu*, Warszawa 1998 lub A. Mindell, *City Shadows: Psychological Interventions Psychiatry, NY and London* 1998

Mindell A., Mindell A., *Tylem do przodu. Praca z procesem w teorii i praktyce*, Warszawa 2005

Ostrowska A., Sikorska J., *Syndrom niepełnosprawności w Polsce. Bariery integracji*, Warszawa 1996

Poznaniak W., *Teorie uczenia się społecznego jako model normalnego i zaburzonego funkcjonowania jednostki oraz grupy*, W: H. Sęk (red.), *Spoleczna psychologia kliniczna*, Warszawa 1993

Szymkiewicz B., *Zranione stany świadomości. o bólu, złości i nieświadomym używaniu siły w relacjach*, Warszawa 2006

Tart Ch., *Waking up. Overcoming the obstacles to human potential*, Boston 1987

Wilber K., *Niepodzielone. Wschodnie i zachodnie teorie rozwoju osobowości*, Poznań 1996

5 A. Ostrowska, J. Sikorska, *Syndrom niepełnosprawności w Polsce...*, op.cit., s. 173-174

6 A. Mindell, *Śniące ciało. Rola ciała w odkrywaniu jaźni*, Opole 1993, s. 180

7 por. B. Szymkiewicz, *Zranione stany świadomości. o bólu, złości i nieświadomym używaniu siły w relacjach*, Warszawa 2006, s. 61

8 *Uzgodniona rzeczywistość - zarówno w pracy z procesem jak i w innych koncepcjach należących do nurtu psychologii humanistycznej i transpersonalnej, odnosi się do rzeczywistości dnia codziennego, obszaru doświadczeń, co do których istnienia większość osób w danej kulturze jest zgodna.*

9 A. Mindell, *Śniące ciało...*, op.cit., s. 189

10 K. Wilber, *Niepodzielone. Wschodnie i zachodnie teorie rozwoju osobowości*, Poznań 1996, s. 17

11 Ch. Tart, *Waking up. Overcoming the obstacles to human potential*, Boston 1987

12 A. Mindell, A. Mindell, *Tylem do przodu. Praca z procesem w teorii i praktyce*, Warszawa 2005, s. 58

13 por. B. Szymkiewicz, *Zranione stany świadomości...*, op. cit., s. 69



## „Mamy naszą Konwencję!”

Teorie praw człowieka rozwijały się na przestrzeni wieków, jednak zintensyfikowanie prac dotyczących spisania tych praw i wypracowania gwarancji ich przestrzegania nastąpiło ze szczególną siłą po II wojnie światowej, pod wpływem dramatycznych przeżyć całej ludzkości i doświadczenia nieznanymi dotąd tragedii. Okazało się, że stosowane wcześniej mechanizmy nie były w stanie uchronić od zagłady nie tylko poszczególnych ludzi, ale i całych narodów. Wówczas to społeczność międzynarodowa powołała Organizację Narodów Zjednoczonych, mającą strzec pokoju i bezpieczeństwa w świecie oraz przestrzegania praw człowieka.

Najważniejszym dokumentem dotyczącym praw człowieka jest Powszechna Deklaracja Praw Człowieka z 1948 roku. Stwierdza on, że źródłem niezbywalnych praw przysługujących każdemu człowiekowi jest godność osoby ludzkiej.

Twórcy Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka, jakkolwiek stworzyli dokument będący kamieniem milowym, jeżeli chodzi o przestrzeganie praw człowieka, nie ustrzegli się jednak zrozumiałej dla dokumentów tego typu ogólności.

Tymczasem warunki, w jakich zazwyczaj żyły wówczas osoby z upośledzeniem umysłowym były z dzisiejszego punktu widzenia niewyobrażalne i z pewnością uwłaczały ludzkiej godności. Jednak w miarę rozwoju świadomości społeczności międzynarodowej i dzięki aktywności różnego rodzaju organizacji samopomocowych, Zgromadzenie Ogólne ONZ przyjęło w 1971 roku Deklarację Praw Osób z Upośledzeniem Umysłowym, a w 1975 – Deklarację Praw Osób Niepełnosprawnych. Kolejną ważną inicjatywą było ogłoszenie w 1980 roku dekady osób niepełnosprawnych. W 1993 roku powstał natomiast dokument Standardowe Zasady Wyrównywania Szans Osób Niepełnosprawnych.

Wciąż jednak brakowało dokumentu, który po pierwsze odpowiadałby współczesnym standardom, jeżeli chodzi o spojrzenie na osoby niepełnosprawne, a po drugie - posiadał rangę aktu prawa międzynarodowego. Z tego właśnie względu w 2001 roku rozpoczęto prace nad Konwencją o prawach osób niepełnosprawnych, w których wzięły udział także same osoby niepełnosprawne. 13 grudnia 2006 roku Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych przyjęło tę Konwencję. 30 marca 2007 roku została ona otwarta do podpisu. Sygnowała ją wówczas wiele państw, w tym Polska.

W tym miejscu należy wprowadzić rozróżnienie pomiędzy podpisaniem konwencji a jej ratyfikacją. **Podpisanie konwencji** jest równoznaczne z wyrażeniem przez dane

państwo chęci jej **ratyfikacji**, a dopiero ratyfikacja stanowi wprowadzenie tego aktu do porządku prawnego. Zgodnie z polską Konstytucją, umowa międzynarodowa dotycząca wolności, praw lub obowiązków obywatelskich wyrażonych w Konstytucji wymaga uprzedniej zgody wyrażonej w ustawie. Ratyfikowana w ten sposób umowa międzynarodowa w hierarchii źródeł polskiego prawa stoi zaraz za Konstytucją, a przed innymi ustawami. Oznacza to, że wszystkie ustawy i akty podstawowe muszą być z nią zgodne.

Tymczasem polskie władze, pomimo podpisania Konwencji nie wyrażają na razie chęci jej ratyfikacji.

Ponadto, wciąż wiele stowarzyszeń w Polsce zrzeszających osoby niepełnosprawne i działających na ich rzecz nie zna treści Konwencji, a może nawet nie wie o jej istnieniu. Jeszcze gorzej wiedza ta przedstawia się wśród przedstawicieli władz, zarówno na szczeblu centralnym, jak i lokalnym. Z tego właśnie względu Polskie Forum Osób Niepełnosprawnych realizuje obecnie projekt „Mamy naszą Konwencję!”, w ramach którego 75 osób z całej Polski przygotowuje się do roli Liderów Konwencji. Ich zadaniem będzie przeprowadzenie na szczeblu regionalnym (gminy, miasta czy powiatu) wystąpień dla osób niepełnosprawnych, ich rodzin oraz przedstawicieli władz lokalnych (radnych, urzędników samorządowych, itp.). Spotkania te mają na celu przybliżenie słuchaczom wiedzy na temat Konwencji, tzn. czym ona jest, jaka jest treść tego dokumentu, dlaczego jest on tak ważny dla osób niepełnosprawnych i czym grozi jego nieratyfikowanie.

W ramach projektu odbyły się szkolenia dla osób mianowanych Liderami i ich asystentów. Miałem możliwość uczestniczenia w takim spotkaniu 7 września bieżącego roku w Warszawie. Podczas spotkania pojawił się pomysł, żeby - w obliczu bezczynności naszych władz - obok kampanii informacyjnej podjąć inicjatywę ludową, tzn. przygotowania obywatelskiego projektu ustawy o przyjęciu przez Polskę Konwencji.

Dla mnie, studenta prawa, najbardziej interesujący w Konwencji jest artykuł 12, który podkreśla równość wobec prawa osób niepełnosprawnych. Zaznacza on także, że osoby niepełnosprawne mają nie tylko zdolność prawną, czyli możliwość bycia podmiotem praw i obowiązków, ale także zdolność do czynności prawnych, tzn. możliwość kształtowania swojej pozycji prawnej poprzez przyjmowanie i składanie oświadczeń woli, w wyniku których następuje powstanie, wygaśnięcie bądź zmiana stosunku prawnego.

Wymaga on zapewne dyskusji, zarówno w gronie prawników, jak i osób działających na rzecz osób niepełnosprawnych. Inna sprawa, że jedynie tłumaczenie Konwencji promowane przez PFON mówi o „zdolności do czynności prawnych”, natomiast w oficjalnym brzmieniu Konwencji wspomina jedynie o „zdolności prawnej”. Może się komuś wydawać, że jest to drobna i nieistotna różnica, ale z punktu widzenia prawnego ma ona kolosalne znaczenie. Zdolność prawna przysługuje bowiem każdemu człowiekowi i nikt nie może się jej zrzec, dlatego akcentowanie jej w Konwencji nie miałoby tak naprawdę większego sensu. Natomiast „zdolność do czynności prawnych” może być ograniczona lub też dana osoba może być jej całkowicie pozbawiona ze względu na wiek bądź ubezwłasnowolnienie.

Konwencja o prawach osób niepełnosprawnych ONZ ma moim zdaniem tak wielkie znaczenie nie tylko dlatego, że zawiera wiele istotnych zapisów o prawach osób niepełnosprawnych. Nakłada ona poza tym na Państwa-Strony rozliczne obowiązki przyjęcia wszelkich środków w celu wykonywania praw uznanych w Konwencji. Poza tym, Konwencja powołuje międzynarodowe ciało – Komitet Praw Osób Niepełnosprawnych, którego działanie opisane jest w Protokole Dodatkowym (Fakultatywnym). Zadaniem tego gremium jest przyjmowanie i rozpatrywanie doniesień od osób niepełnosprawnych bądź ich przedstawicieli w sytuacji, gdy postanowienia Konwencji są łamane. Komitet może przekazywać Państwu-Stronie zalecenia i uwagi oraz obligować je do złożenia wyjaśnień w danej sprawie.

Trudno przecenić znaczenie Protokołu Dodatkowego. Sprawia on, że Konwencja nie ma charakteru wyłącznie postulatywnego, ale istnieją realne mechanizmy egzekwowania praw w niej zawartych. Szkoda tylko, że póki co Polska nawet go nie podpisała...

Nie trzeba chyba nikogo przekonywać, że Konwencja o prawach osób niepełnosprawnych ma wielkie znaczenie nie tylko dla samych osób z różnego rodzaju niepełnosprawnościami oraz ich rodzin, ale także dla całego społeczeństwa. Można zatem powiedzieć, że naszym moralnym obowiązkiem jest po pierwsze propagowanie wiedzy o tym dokumencie, a po drugie dążenie wszelkimi sposobami do jego ratyfikacji.

**Karol Janocha,**

student prawa Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego  
im. Jana Pawła II,  
wolontariusz Kola PSOUU w Krośnie



Od redakcji:

Uczestnicy WTZ w Jeleniej Górze w ramach zajęć w poszczególnych pracowniach ćwiczą autoprezentację od kilku lat. Terapeuci i uczestnicy zgodnie uważają, że umiejętność ta jest bardzo przydatna w życiu codziennym i warsztatowym.

## ***Co to jest autoprezentacja?***

Autoprezentacja to sposób przedstawienia siebie poprzez to, co mówisz i jak się zachowujesz.

Ta umiejętność jest bardzo ważna, kiedy spotykasz się z innymi ludźmi.

Autoprezentacja może Ci się przydać kiedy starasz się o pracę, albo gdy poznajesz nowe osoby.

Oto kilka rad, jak dobrze zaprezentować siebie w czasie rozmowy z pracodawcą:

Idąc na spotkanie ubierz się w czyste i wyprasowane ubranie.



Przywitaj się – powiedz „dzień dobry”.

Jeśli pracodawca wyciągnie do Ciebie rękę na powitanie – uściśnij ją.

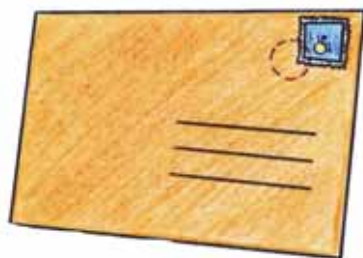




Podaj swoje imię i nazwisko.



Powiedz, ile masz lat.



Powiedz, gdzie mieszkasz, to znaczy nazwę miejscowości, ulicy i numer domu.



Jeśli skończyłeś jakąś szkołę – powiedz jaką.



Opowiedz o tym, czym się teraz zajmujesz, na przykład, że uczęszczasz do Warsztatu Terapii Zajęciowej.



Powiedz o tym, co już potrafisz a czego nie.



Opowiedz o tym, co lubisz robić w czasie wolnym, a czego nie lubisz.



Jeśli się czymś interesujesz, masz jakąś pasję – opowiedz o tym.





Mów o swoich dobrych stronach: co robisz najlepiej, albo że jesteś punktualny, pracowity.

Jeśli masz jakieś słabe strony, też możesz o nich wspomnieć.

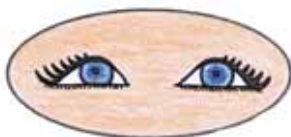
Pamiętaj!

Nie bój się i mów tak, jak potrafisz. Ważne jest żeby to, co mówisz było prawdą.



Kiedy chcesz się dobrze przedstawić innym osobom, musisz się też dobrze zachowywać:

Usiądź prosto. Nie podpieraj się.



Patrz w oczy osobie, z którą rozmawiasz.



Nie drap się. Nie żuj gumy.



Nie trzymaj rąk w kieszeniach.

Prawda, że autoprezentacja nie jest taka trudna, jak Ci się na początku wydawało? Spróbuj, na pewno sobie poradzisz.

Powodzenia!



Już po raz ósmy odbywały się w dniach 18-24 maja w Gdańsku Międzynarodowe Spotkania z Twórczym Życiem Osób z Niepełnosprawnością Intelktualną „Świat Mało Znany”. Festiwal ten, organizowany cyklicznie, co dwa lata przez miejscowe koło PSOUU stanowi niezwykle wydarzenie artystyczne, na stałe osadzone w krajobrazie kulturalnym Gdańska i Pomorza, obfituje w różnorodne zdarzenia integrujące w twórczym dziele profesjonalnych i nieprofesjonalnych artystów wielu dziedzin sztuki oraz skupia wolontariuszy z kraju i zagranicy. Jest jednocześnie okazją do prezentacji osiągnięć i dokonań artystycznych oraz do wspólnej pracy warsztatowej, której pokaz efektów stanowi kulminację festiwalu.

Jak zwykle honorowy patronat nad festiwalem objęli Prezydent Miasta Gdańska Paweł Adamowicz oraz Marszałek Województwa Pomorskiego Jan Kozłowski.

Zwyczajowo też, od 2000 roku, festiwal odbywa się pod auspicjami Europejskiego Ruchu na Rzecz Różnorodności i Zrozumienia „Karawana 2000”, którego partnerzy ze Szwecji, Niemiec, Francji i Słowacji byli naszymi gośćmi.

Patronat medialny przyjęli: TVP Gdańsk oraz Radio Gdańsk, zaś finansowo wsparli: Samorząd Województwa Pomorskiego, Urząd Miasta Gdańska oraz PFRON.



## ŚWIAT MAŁO ZNANY 2009

Festiwal zainaugurowany został koncertem Orkiestry Vita Activa pod dyрекcją Mirosławy Lipińskiej. Niezwykle okazała, nowoczesna, główna sala koncertowa Polskiej Filharmonii Bałtyckiej im. Fryderyka Chopina na Ołowiance, w sercu Starego Miasta zgromadziła kilkusetosobową publiczność, która oprócz wrażeń muzycznych podziwiać mogła wyekspozowaną w foyer wystawę malarstwa gdańskich twórców art-brut: znanego już czytelnikom „Społeczeństwa dla Wszystkich” rysownika-malarza Wojciecha Rubika, wystawianego wielokrotnie w kraju i zagranicą oraz debiutującego Sebastiana Proszko.

Oficjalna część poprzedzająca koncert, choć odbywała się w obecności wielu znaczących dla Gdańska i regionu osób oraz zagranicznych gości, w swej atmosferze i wystąpieniach przypominała raczej niezwyklej wagi wydarzenie duchowe, o charakterze wspólnotowym, niż formalne otwarcie międzynarodowej imprezy, co od samego początku, od pierwszego dnia, nadało Spotkaniom wymiar szczególnie, promieniujący radością wspólnego tworzenia i przeżywania.

Joanna Cwojdzńska, Przewodnicząca Gdańskiego Koła PSOUU, witając gości okre-

śliła festiwal jako drzwi, za którymi przekracza się granice niepełnosprawności, wchodząc do bardzo ciekawego, bogatego i kolorowego świata – choć jeszcze ciągle „Świata Mało Znanego”, zaś Magdalena Skiba, członek Zarządu Głównego naszego Stowarzyszenia i Prezydent Europejskiego Ruchu na rzecz Różnorodności i Zrozumienia „Karawana 2000” podkreśliła, że „organizacje takie jak ta przemierzają świat przypominając, że wszyscy jesteśmy równi, że wszyscy mamy takie same prawa, które powinniśmy mieć realizować i móc z nich korzystać. Jednym z takich praw jest prawo do swobody twórczej i do tego, żeby wyrażać samego siebie przez sztukę”.

Orkiestra Vita Activa wraz z zaproszonymi gośćmi, zaprezentowała bogaty, eklektyczny program muzyczny. Mirosława Lipińska, dyrygentka i aranżerka, wybrała utwory z różnych stron świata oraz różnych epok. I tak koncert rozpoczął się fragmentem suity Peer Gynt Edwarda Griega zatytułowanym „W grocie króla gór”, można też było usłyszeć dźwięki muzyki jazzowej w utworze „Wooing”, czy muzyki musicalowej „New York, New York”. Orkiestrze towarzyszyli soliści, którymi byli uznani profesjonalni artyści scen muzycznych: Grzegorz Piotr Kołodziej - baryton, Adam Wendt - jeden z największych polskich saksofonistów jazzowych oraz Piotr Skowroński – akordeonista.

Koncert ten, „okraszony” malarstwem Rubika i Proszko i zamknięty w dostojnych murach Filharmonii był przepiękną uwerturą do mającego nastąpić po

nim całego tygodnia spotkań i zdarzeń artystycznych zwieńczonych Wielką Paradą. Parada ta 24 maja przemaszerowała, w wielobarwnym, radosnym korowodzie ulicami gdańskiej starówki prezentując między innymi ogromne sztandary niesione przez uczestników festiwalu, na których przedstawione zostały malarskie impresje „Świata Mało Znanego”. Wszystko to odbywało się przy akompaniamencie gorących muzycznych rytmów i aplauzu zgromadzonych gdańszczan oraz turystów. Zakończono zostało koncertem i artystycznym show, tym razem w otwartej przestrzeni Starego Miasta.

Festiwal obfitował w wiele imprez kulturalnych, toczących się w różnych miejscach Gdańska, a nawet przeniósł się na moment do słynnej Opery Leśnej w Sopocie, by tam za sprawą Stowarzyszenia na Drodze Ekspresji w ramach „Alternatywnego Wieczoru Muzycznego”, zebrać muzyków pełno- i niepełnosprawnych na wspólnym muzykowaniu.

Gościem specjalnym tegorocznego festiwalu był zespół Zakopower, który w sobotni wieczór zagrał na wielkiej scenie na Targu Węglowym. Na zamknięcie koncertu wraz z „Zakopower”-em wystąpiła gdańska grupa Remont Pomp, dla której była to wspaniała okazja do zaprezentowania swoich umiejętności w gronie tak popularnych muzyków, przed tysięczną publicznością.

Powoli staje się tradycją „Świata Mało Znanego”, że w programie imprezy gościmy też sztukę kulinarną. Po Pascalu Brodnickim i Macieju Kuroniu w latach ubiegłych, w tegorocznej edycji festiwalu „Show Gastronomiczny” poprowadził charytatywnie znany z występów telewizyjnych Joseph Seeletso. Mistrz wraz z uczestnikami warsztatu kulinarnego na przedprożach restauracji „Latający Holender”, nieopodal słynnego gdańskiego



► Neptuna, przygotował dla licznie zgromadzonej publiczności niezwykłą degustację potraw z grilla.

Podczas festiwalu nie zabrakło również jarmarku, gdzie festiwalowi goście mogli zaprezentować rękodzieło artystyczne: ceramikę, tkactwo, obrazy i inne wyroby artystyczne wykonywane w warsztatach na terenie całego kraju.

Tym, co można by nazwać solą Międzynarodowych Spotkań z Twórczym Życiem Osób z Niepełnosprawnością Intelektualną „Świat Mało Znany” są warsztaty artystyczne – siedem dni (od 18 do 24 maja) wyjątkowej pracy, w której profesjonaliści różnych dziedzin sztuki wspierają twórców z niepełnosprawnością intelektualną w ich indywidualnej, jak i zbiorowej pracy nad dziełem artystycznym, które w końcowym efekcie zostaje zaprezentowane szerokiej publiczności.

I tak w tym roku zorganizowano dwa warsztaty plastyczne: plener malarski nad Bałtykiem oraz rękodzieło artystyczne – w technice decoupage, ponadto warsztat muzyczny – bębniarski, pantomimiczny z elementami sztuki cyrkowej, fotoreporterski oraz kulinarny.



Warsztatem malarskim kierowała malarzka Barbara Mazur, która na co dzień prowadzi galerię Prom Art przy PSOUU Gdańsk. Plener odbywał się na plaży w Gdańsku Jelitkowie. Grupa skupiła się w tym roku na temacie morskich impresji. Finałem 7-dniowego pleneru była wystawa zaprezentowana w centrum festiwalowym w Hotelu „Prawdzie”.

Warsztat rękodzielniczy prowadziła doświadczona instruktorka gdańskiego WTZ Izabella Meronk. Podczas zajęć uczestnicy warsztatu poznawali tajniki zdobienia niewielkich form techniką decoupage. Finałnym efektem stały się drewniane bransolety, wisiory, broszki i kolczyki ozdobione oryginalnymi wzorami.

Warsztatowi kulinarnemu przewodził Marcin Bildziuk – artysta plastyk z wykształceniem gastronomicznym związany z gdańskim Kołem PSOUU. „Przez pięć dni osoby, z którymi pracowałem miały okazję do zapoznania się ze smakami kuchni europejskiej: regionalnej polskiej, ukraińskiej oraz śródziemnomorskiej” - opowiada prowadzący.



Warsztat pantomimiczny z elementami sztuki cyrkowej prowadził twórca teatru Pinezka, aktor i mim Przemysław Grządziela oraz Józef Seget iluzjonista, na co dzień pracujący w OREW w Gdańsku. Prezentacja dokonała uczestników tego warsztatu stanowiła jeden z najbardziej barwnych akcentów niedzielnej parady kończącej festiwal.

Warsztat muzyczny – bębniarski to dzieło Sławomira Porębskiego (pseudonim artystyczny Rodrigez) muzyka, lidera zespołu „Samba-Rhythms of Resistance”. Finałem działań była prezentacja podczas parady na Długim Targu oraz występ na tamtejszej scenie.

Warsztatem teatralnym opiekował się Jarosław Rebeliński, aktor i reżyser, pod pieczęcią którego uczestnicy praktycznie zgłębiali tajniki teatru dell arte. O efektach ich pracy mogła przekonać się widownia zgromadzona w hotelu „Prawdzie”, gdzie odbyła się prezentacja filmu dokumentującego działania warsztatowe oraz finałne przedstawienie będące wynikiem 7-dniowych warsztatów.

Warsztat fotoreporterski poprowadził artysta fotografik Piotr Wittman. Celem działań było udokumentowanie pracy wszystkich pozostałych warsztatów: uczestnicy dzień po dniu odwiedzali poszczególne grupy przyglądając się postępowi prac, tworzyli przy tym dokumentację fotograficzną, dzięki czemu mieli okazję poznać „od kuchni” pracę fotoreportera.

Tegoroczne Międzynarodowe Spotkania z Twórczym Życiem Osób z Niepełnosprawnością Intelektualną „Świat Mało Znany” spotkały się z olbrzymim aplauzem publiczności, która licznie gromadziła się na kolejnych odsłonach festiwalu, nagradzając artystów rzesistymi oklaskami, a organizatorów słowami uznania. Jednak dla uczestników z pewnością pozostała w pamięci nie tylko jako doświadczenie artystyczne, lecz również jako właśnie SPOTKANIE, które było początkiem nowych znajomości, nowych przyjaźni, a czasem i miłości – tych twórczych, ale też tych osobistych, ludzkich.

*Magdalena Skiba, Barbara Mazur*

Zarząd Główny Polskiego Stowarzyszenia na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym w partnerstwie z Państwowym Funduszem Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych realizuje projekt w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki (Priorytet I Działanie 1.3) pod nazwą „Wsparcie osób z niepełnosprawnością intelektualną (osób z zespołem Downa oraz z upośledzeniem w stopniu głębokim)”.

Poniżej przedstawiamy założenia, przykłady działań prowadzonych w Niegowie, Jarosławiu i Wałbrzychu oraz zapiski osób niepełnosprawnych pracujących w ramach projektu.

## TRENER – MENTOR – BENEFICJENT

Osoby z niepełnosprawnością intelektualną stanowią jedną z najbardziej wykluczonych społecznie grup. Postrzegane jako osoby o niższej świadomości społecznej, zaradności osobistej, zależne oraz pozbawione potencjału i ambicji nie są w stanie konkurować z pełnosprawnymi osobami na rynku pracy.

Osoby te wymagają szczególnego rodzaju poradnictwa w kierunku koncentrowania się na mocnych stronach, na kształtowaniu umiejętności ułatwiających przezwyciężanie trudności, na wykraczanie poza granice możliwości. Realizacja projektu umożliwi wypracowanie, prowadzenie i rozszerzenie usług aktywizujących społecznie i zawodowo, precyzyjnie dostosowanych do specyfiki i potrzeb tej grupy osób niepełnosprawnych. Projekt wprowadza nowe formy wsparcia oraz wpłynie na zmianę postaw społecznych, także rodziców i profesjonalistów pracujących z osobami niepełnosprawnymi intelektualnie.

Celem projektu jest zwiększenie udziału w życiu społecznym i zawodowym oraz poprawa jakości życia osób niepełnosprawnych intelektualnie z zespołem Downa, sprzężonymi niepełnosprawnościami i z głębokim stopniem upośledzenia umysłowego.

Beneficjentami Ostatecznymi projektu są:

1. Osoby z zespołem Downa i sprzężonymi niepełnosprawnościami oraz osoby z głębokim stopniem upośledzenia umysłowego. Planuje się objąć wsparciem grupę 600 osób z upośledzeniem umysłowym, z czego 100 osób z głębokim stopniem upośledzenia umysłowego, natomiast 500 z zespołem Downa i sprzężonymi niepełnosprawnościami.
2. Rodziny i najbliższe otoczenie osób niepełnosprawnych intelektualnie – 600 osób.
3. Kadra pracująca z osobami niepełnosprawnymi – 160 osób.

Rekrutacja beneficjentów skierowana była do dwóch grup – osób niepełnosprawnych intelektualnie z zespołem Downa i sprzężonymi niepełnosprawnościami oraz osób z upośledzeniem umysłowym w stopniu głębokim, w tym z zespołem Downa.

Obie ścieżki rozpoczęły się od paneli informacyjnych dla grup docelowych, ich rodzin oraz kadry terapeutycznej, które odbywały się w WTZ, ŚDS, DPS oraz Specjalnych Ośrodkach Szkolno-Wychowawczych.

Po etapie rekrutacji, grupa osób niepełnosprawnych biorąca udział w realizacji projektu rozwijała umiejętności społeczno-zawodowe.

Działania prowadzone są w oparciu o model opracowany przez PSOUU w trakcie realizacji projektu „Centrum Doradztwa Zawodowego i Wspierania Osób Niepełnosprawnych Intelektualnie”.

Działania te obejmują:

- diagnozę funkcjonalną mającą na celu kwalifikację osób niepełnosprawnych intelektualnie do pracy,
- indywidualne poradnictwo zawodowe,
- organizacje „prób pracy”, warsztatów praktycznych,

- opracowanie Indywidualnych Planów Działania,
- grupowe i indywidualne warsztaty z zakresu poruszania się po rynku pracy,
- identyfikację i analizę potencjalnych miejsc pracy, negocjacje z pracodawcami,
- zatrudnienie i szkolenie w miejscu pracy,
- stałe wsparcie i monitoring zatrudnionych osób niepełnosprawnych,
- prowadzenie grup motywująco-wspierających.

Każdy niepełnosprawny intelektualnie beneficjent projektu otrzymuje 20 godzin indywidualnego wsparcia doradcy zawodowego oraz 15 indywidualnego wsparcia psychologa. Każda z osób z głębokim stopniem upośledzenia umysłowego będzie skierowana do ►►

Jednym z nieoczekiwanych efektów projektu stał się zamieszczony poniżej przejmujący wiersz uczestniczki z WTZ Koła PSOUU w Dzierżoniowie, zadedykowany trenerowi pracy.

Maria Löffler

**„UMIEM, POTRAFIĘ...”**

POTRAFIĘ SPRZĄTAĆ, UKŁADAĆ,  
ODKURZAĆ I ZMYWAĆ,  
WYKAZAŁAM SIĘ NAWET W „REKLAMIE”  
I NIE TYLKO,  
LECZ, CO MACIE DLA MNIE DALEJ?

UMIEM, CO UMIEM  
ŚPIEWAM, TAŃCZĘ, PISZĘ WIERSZE,  
SŁUCHAM LUDZI: CO MÓWIĄ I JAK MÓWIĄ,  
ALE CO DALEJ?

GODZINA PRACY, DZIESIĘĆ BEZ PRACY,  
GODZINA PRACY, DZIESIĘĆ BEZ PRACY...  
TERAZ JUŻ WIEM,  
ŻE TO NIE TAK I STAĆ MNIE NA WIĘCEJ!

CO DALEJ PYTAM?  
UMIEM, WIEM, POTRAFIĘ,  
CHCĘ „JESZCZE, JESZCZE, JESZCZE!!!”  
ZRÓBCIE TO DLA MNIE!

Dzierżoniów, 2009



► miejsca, w którym zagwarantowane jest dla niej treningowe stanowisko pracy, gdzie przy wsparciu trenera pracy i mentora będzie 2 razy w tygodniu wykonywała proste elementy pracy.

Mentor to osoba z lekkim lub umiarkowanym stopniem niepełnosprawności intelektualnej, która będzie przeszkolona przez trenera pracy w zakresie czynności związanych z danym stanowiskiem. Mentor jest przygotowany do uczenia osoby głęboko upośledzonej, którą się opiekuje. Będzie dobrany pod kątem relacji z innymi osobami i ich umiejętnościami.

Przewidziano także indywidualne i grupowe poradnictwo psychologiczne w miejscu zamieszkania rodziców beneficjentów projektu oraz konsultacje prawne z zakresu niepełnosprawności i kwestii związanych z zatrudnieniem osób niepełnosprawnych, świadczeniami socjalnymi, rehabilitacją, etc.

W celu podniesienia kwalifikacji kadr pracujących na rzecz osób niepełnosprawnych intelektualnie z zespołem Downa i sprężo-

nymi niepełnosprawnościami zostaną przeprowadzone szkolenia modułowe z zakresu zatrudnienia wspomaganego, strategii nauczania, planu skoncentrowanego na osobie.

Przewiduje się także podniesienie kwalifikacji kadry pracującej na rzecz osób z upośledzeniem umysłowym w stopniu głębokim, podczas szkolenia, obejmującego m.in. charakterystykę osób, uwarunkowania rozwoju, procesu uczenia się i kształtowania zachowań osób głęboko upośledzonych we wszystkich sferach funkcjonowania oraz opracowywanie prostych czynności zadaniowych w miejscu pracy.

Podstawowym narzędziem ewaluacyjnym, dającym informacje dotyczące postępów w aktywizacji poszczególnych beneficjentów jest Indywidualny Plan Działania. W tym dokumencie zawarte są etapy oraz postępy w aktywizacji.

Kolejnym dokumentem są oceny w miejscu pracy, dzienniki prowadzone przez trenerów wspierających, arkusze obserwacji i dokumentacja fotograficzna (zdjęcia, filmy).

Źródło: [www.psouu.org.pl](http://www.psouu.org.pl)



## MENTOR - WARTOŚĆ DODANA

Jestem trenerem pracy i wraz z mentorką Anną Szczypek, osobą z upośledzeniem w stopniu lekkim oraz dwiema beneficjentkami, osobami upośledzonymi w stopniu głębokim, biorę udział w Projekcie „Wsparcie osób z niepełnosprawnością intelektualną (os. z zespołem Downa oraz upośledzeniem w stopniu głębokim)”.

Aktywizacja osób odbywa się w Domu Pomocy Społecznej w Niegowie. Pragnę przedstawić państwu wypowiedzi, jakich udzieliła mi mentorka Anna Szczypek. Wypowiedzi te jak i pozytywne zmiany, jakie zaobserwowałam u Anny skłoniły mnie do napisania tego artykułu.

Projekt realizowany jest od marca br. a jego głównym celem jest zwiększenie udziału w życiu społecznym i zawodowym oraz poprawa jakości życia osób niepełnosprawnych intelektualnie.

Sam fakt, że Anna - jak i czworo innych mentorów w DPS - została wybrana do udziału w projekcie napawa ją wielką radością, poczuła się wyróżniona, o czym informowała (i nadal informuje) osoby, które spotyka.

Wszystkie formalności związane z rekrutacją, przygotowaniem dokumentacji, założeniem książeczki oszczędnościowej, były dla Anny czymś nowym i ciekawym (wizyta w banku, złożenie podpisu na wielu dokumentach). Nie mogła doczekać się pierwszych zajęć.

- **Czy jesteś zadowolona, że pracujesz w takim Projekcie?**

- Tak! Podoba mi się, że mam pracę i pierwszy raz za pracę dostaję pieniądze.

- **Czy jest coś, co ci nie odpowiada?**

- Nic bym nie zmieniła, lubię tu przychodzić i lubię pomagać. Znam dziewczyny i wiem, co mam robić. Robimy sobie kawkę i rozmawiamy o różnych rzeczach. (Te różne rzeczy dotyczą głównie planów i marzeń.)

- **Jakie masz marzenia?**

- Jak każda dziewczyna chciałabym wyjść za mąż, założyć rodzinę... mieć pracę i zarabiać pieniądze, aha, jeszcze chciałabym mieć mieszkanie, albo swój pokój. Skoro pojawiła się kwestia pieniędzy, spytałam:

- **A co chcesz sobie kupić za zarobione pieniądze?**

- Farbę do włosów..., a jeszcze depilator, bo farba to się szybko zmyje a depilator zostanie na pamiętkę, jak skończy się praca.

Anna często pyta: A długo jeszcze będziemy pracować? Tłumacząc jej, że jeszcze długo, do świąt Bożego Narodzenia, ale mina Anny robi się wtedy smutna.

Można by przytaczać wiele słów „mojej” mentorki. Bardzo się cieszę i dumna jestem z jej postawy i pomocy. To ja od niej na początku zajęć uczyłam się pewnych zachowań w



Od lewej: AUTORKA Z ANNĄ SZCZYPEK, MENTORKĄ

stosunku do beneficjentek. Jej pomoc jest dla mnie nieoceniona.

Patrząc z perspektywy paru miesięcy, zauważam istotne, pozytywne zmiany w jej zachowaniu i sposobie myślenia. Potrafi pobrać pieniądze z banku, planuje wydatki i jak mi powiedziała: **Mam o czym opowiadać paniom w rodzinie, bo przecież pracuję jak one i zarabiam pieniądze.** To jest chyba najważniejsza wypowiedź Anny.

Kończąc te krótkie rozważania, pragnę podziękować wszystkim, którzy przyczynili się do stworzenia i realizacji tego projektu - w imieniu takich osób jak Anna i wielu innych (tu piszę o roli mentora; rola beneficjenta jest równie wielka i ważna). Mam cichą nadzieję i marzenie, że Anna długo jeszcze będzie uczestnikiem tego przedsięwzięcia.

*Dorota Winczewska, trener pracy*



## Moja praca

Od 1 kwietnia 2009 r. zaczęłam pracować jako mentor. Współpracuję z Mariuszem i Zbyskiem. Lubię z nimi przebywać, malować torby gospodarcze, opiekować się tymi osobami.

Taki projekt jest potrzebny, żeby nauczyć osoby niepełnosprawne czegoś nowego.

Moim zdaniem oni tego potrzebują. Potrzebują w pracy wsparcia, dlatego ja im pomagam. Osoby, z którymi pracuję są miłe i sympatyczne. Lubię im pomagać i spędzać z nimi czas. Moja praca polega na tym, żeby opiekować się nimi i pomagać im w pracy. Tego potrzebują, a ja jako osoba sprawna fizycznie mogę im pomóc.

Praca ta jest dla mnie bardzo ważna i bardzo ją lubię.

A co do współpracy z panią Agnieszką Orłowską to układa mi się bardzo dobrze. Zawsze mogę liczyć na jej pomoc i wsparcie.

**Maria Kardasińska, mentor**

Obok: MARIUSZ JAGODA Z MARIĄ KARDASIŃSKĄ

## KAŻDA TORBA WYJĄTKOWA

Każda torba na zakupy jest wyjątkowa, niepowtarzalna, zawiera cząstkę osoby, która ją wykonała: osoby z głębokim upośledzeniem umysłowym, czasem z niedowładem kończyn. Dzięki pilotażowemu programowi, jaki prowadzony jest w Stowarzyszeniu osoby te mogą poczuć się potrzebne.

Do malowania toreb zasiadają osoby z głębokim upośledzeniem umysłowym. Mariusz Jagoda porusza się na wózku. Sam nie byłby w stanie podnieść bloczka z woskową kredką. Ma niedowład dłoni. Dzięki pomocy swojej mentorki Marii Kardasińskiej zasiada do pracy. Razem malują wzór, jaki znajduje się na matrycy. Pocierają woskową kredką. Lniana torba pokrywa się kolorowym logiem PSOUU,

wizerunkiem jarosławskich zabytków, motywami świątecznymi. Pracuje pięć minut, przerywa zajęcie. Wraca do niego po dłuższej przerwie. Pomalowana torba trafia do prasowania, gdzie wzór jest utrwalany.

Mariusz jest jedną z dziesięciu osób niepełnosprawnych, które uczestniczą w tym projekcie. Dziewięciu z nich jest uczniami Ośrodka Rehabilitacyjno-Edukacyjno-Wychowawczego, jedna osoba uczestniczy na co dzień w zajęciach Środowiskowego Domu Samopomocy.

– Zajęcia trwają dwa razy w tygodniu po cztery godziny. Niepełnosprawni pracują w dwuosobowych grupach. Z każdą z osób z upośledzeniem w stopniu głębokim pracuje mentor, którym jest osoba upośledzona w stopniu lekkim – tłumaczy koordynator projektu, psycholog–terapeuta Agnieszka Orłowska.



PAWEŁ CZAJKA Z MENTOREM WOJCIECHEM STANDZONEM

– Głównie założenie projektu jest takie, by osoby z głębokim upośledzeniem wdrażać do wykonywania prostych czynności. To ma wzmocnić w nich poczucie sprawczości, poczucie, że to, co oni robią jest potrzebne, że ktoś z tego korzysta – mówi.

Stanowisko pracy dostosowane jest do potrzeb każdej osoby niepełnosprawnej. Dlatego na Mariusza czeka w sali specjalny wózek, na który przesiada się przed rozpoczęciem pracy.



KAMIL KIELAR Z MAMĄ KRYSZYŃĄ

A nad Kamilem Kielarem trzeba czuć, by nie wymalował wszystkich worków, jakie przewidziano na dany dzień pracy.

– W programie uczestniczą osoby z głębokim upośledzeniem, ale także z różnym stopniem niepełnosprawności fizycznej. Kamil, na przykład, jest osobą sprawną fizycznie i bardzo zaangażowaną w wykonywaną pracę. Chce zrobić wszystko jak najlepiej, jak najszybciej i jak najwięcej. Dlatego musimy go hamować. Ale Kamil nie tylko maluje torby, również pracuje w ogrodzie. Bo program, który realizujemy, obejmuje kilka form aktywizujących: pierwsza to wspomniana dekoracja ekologicznych toreb metodą przecierania, druga to niszczenie papieru w niszczarce, zaś trzecia: prace ogrodnicze i porządkowe, jak na przykład grabienie liści – wyjaśnia koordynatorka.

Program realizowany jest przez jarosławskie Koło PSOUU od marca i potrwa do końca bieżącego roku.

– Już dziś mamy ogromne efekty wdrażania programu. U niektórych osób uczestniczących wycofały się pewne zachowania niepożądane, na przykład ktoś się kiwał, dziś nie ma tego problemu, czy krzyczał, a dziś jest zupełnie wyciszony na zajęciach i potrafi się na jakiś czas skupić na wykonywanej czynności. Najważniejsze jest jednak to, że oni przyjeżdżają tu bardzo chętnie. Przychodzą do naszej sali i wiedzą, co mają zrobić – tłumaczy Agnieszka Orłowska.

A rodzice?

– Są bardzo zadowoleni, martwi ich tylko jedno, że projekt zakończy się już w grudniu.

Tekst i zdjęcia: Ewa Kłak-Zarzecka



### NA PRZYSTANKACH WAŁBRZYCHA

W maju 2009 roku Warsztaty Terapii Zajęciowej działające przy ul. Nałkowskiej w Wałbrzychu nawiązały współpracę z firmą zajmującą się pracami porządkowymi. Dzięki temu uczestnicy mają możliwość odbywania praktyk zawodowych w ramach projektu „Wsparcie osób z niepełnosprawnością intelektualną”.

Wykonywana praca polega na utrzymaniu czystości na 40. przystankach komunikacji miejskiej w Wałbrzychu przy drodze krajowej nr 35. Osoby biorące udział w projekcie chętnie wykonują swoje zadania i bardzo angażują się w to, co robią. Praca ta mobilizuje je do odpowiedzialności, do przemyślanego działania, systematyczności oraz daje możliwość integracji społecznej. Sprawia im też dużą satysfakcję, ponieważ mają świadomość ważności swojej pracy, czują się potrzebni oraz zauważani w sposób pozytywny przez innych ludzi. Osoby oczekujące na przyjazd autobusu są zadowolone z czystości panującej na przystankach autobusowych i okazują bezpośrednio swoje zadowolenie, chwając praktykantów za ich pracę.



Osoba utrzymująca porządek i czystość na wyznaczonym terenie powinna odznaczać się samodzielnością, umiejętnością używania różnych narzędzi, powinna posiadać dobrą orientację przestrzenną oraz odpowiednią sprawność manualną i fizyczną potrzebną do przenoszenia, podnoszenia przedmiotów. Praktykant porządkujący przystanki, oprócz tych predyspozycji powinien wykazywać się dobrym tempem pracy, dokładnością i być odporny na zmienność warunków atmosferycznych. Powinien także wykazywać się podstawową umiejętnością poruszania się w ruchu drogowym.

Przed przystąpieniem do praktyki przeprowadzone zostały warsztaty umiejętności praktycznych, podczas których uczestnicy dowiedzieli się, co będą wykonywać i w jaki sposób. Mieli również cykl spotkań z doradcą zawodowym i psychologiem.

Do tej pory w praktyce udział wzięły cztery osoby, które są zadowolone z odbytej praktyki i pomimo zmęczenia, wyrażają chęć dalszej pracy na stanowisku pracownika porządkowego.

Adam Gajda, który brał udział w praktyce mówi: *Fajnie się sprząta, fajnie, że była ta praktyka, nauczyłem się utrzymywać porządek.*

- Czy chciałbyś w przyszłości pracować na stanowisku pracownika porządkowego?
- *Chciałbym pracować w tym zawodzie i zarabiać pieniądze.*
- A co podobało ci się najbardziej podczas praktyki?
- *Można znajdować różne ciekawe rzeczy, a jakiś pan powiedział, że fajnie utrzymujemy porządek na przystankach.*
- Czy potrzebujesz wsparcia trenera pracy?
- *Raczej tak.*
- A co ci się najbardziej nie podobało podczas praktyki?
- *Wolałbym, żeby tempo pracy było mniejsze.*

Anna Boratyńska we wrześniu będzie brała udział w praktyce i dużo słyszała od swoich kolegów na temat pracy jaką wykonywali:

- *Słyszałam że jest miło i sympatycznie.*
- *Dlaczego chcesz brać udział w praktyce?*
- *Słyszałam że jest trudno, ale chcę jechać na przystanki. Chcę brać udział w praktyce, bo są fajni trenerzy pracy. Jest to łatwa praca, potrafię zamiatać, zbierać papierki, opróżniać śmietniki, zawiązywać worki, Iwona i Marcin nauczyli mnie wiązać worki innym sposobem. Na przystankach można spotkać rodzinę i znajomych. Myślę, że dam radę w tej pracy.*

Każdy dzień praktyki zaczyna się od założenia odzieży roboczej, następnie sprawdzamy i przygotowujemy narzędzia, które będą potrzebne do sprzątnięcia i wyruszamy w trasę samochodem służbowym. Na przystanku każda z osób ma przydzielone przez trenera pracy zadanie: zamiatanie zatoki przystankowej, azyli, wiaty, chodnika na przystanku, opróżnianie śmietników, zbieranie papierków. W trakcie pracy jest czas na przerwy, podczas których można się posilić i odpocząć. Jest również czas na udzielenie wskazówek dotyczących jakości wykonywanej pracy i omówienie poszczególnych czynności.

*Iwona Sztendel, trener pracy*  
*Marcin Olszówka, trener pracy*



**Niezwykłe słoneczny i radosny dzień 16 września 2009 roku pozostanie na długo w pamięci nie tylko pracowników ZAZ w Przeorsku, self-adwokatów, rodziców, pracowników placówek i członków Zarządu Koła w Tomaszowie Lubelskim. W naszym odczuciu zapisał się dużymi literami również w pamięci przybyłych gości.**

Na uroczystość przybyli m.in. Jego Ekscelencja ks. bp dr Wacław Depo, Ordynariusz Diecezji Zamojsko-Lubaczowskiej, kapłani, poseł na Sejm RP Mariusz Grad oraz Tomasz Gawęda reprezentujący posła Wojciecha Żukowskiego, Roman Uhlig, Wiceprezes Zarządu PFRON, Arkadiusz Bratkowski, Członek Zarządu Województwa Lubelskiego, Krystyna Mrugańska, Prezes Honorowy PSOUU, Prof. Zdzisław Mrugański, Janusz Jurek, Dyrektor Regionalnego Ośrodka Polityki Społecznej w Lublinie, reprezentanci Wojewody Lubelskiego, Kuratorium Oświaty, Narodowego Funduszu Zdrowia oraz Lubelskiego Oddziału PFRON, Zarząd Powiatu, gospodarze gminy Tomaszów Lubelski, burmistrzowie i wójtowie, przewodniczący Zarządów Kół PSOUU, kierownicy WTZ-ów i ZAZ-ów, dyrektorzy szkół i placówek oświatowych, kierownicy MOPS-ów i GOPS-ów, radni, przedstawiciele stowarzyszeń z naszego powiatu, sponsorzy.

Zaczęło się od występu Gminnej Orkiestry Strażackiej pod dyrekcją kapelmistrza Łucjana Mandziuka, która powitała ks. Biskupa pięknym marszem i od uroczystej Mszy Świętej celebrowanej przez ks. biskupa Wacława Depo i ks. proboszcza Jarosława Przyczynę.

# NOWY ZAKŁAD AKTYWNOŚCI ZAWODOWEJ

Uroczyste otwarcie ZAZ rozpoczęła Stanisława Raczkiewicz prosząc Arkadiusza Bratkowskiego, Członka Zarządu Województwa o zabranie głosu, a następnie powitała zebranych. Grzegorz Żeligowski, Przewodniczący Zarządu Koła przedstawił ideę utworzenia ZAZ oraz przebieg realizacji tego zadania. Prezes Krystyna Mrugalska zabrała głos podkreślając znaczenie działalności naszego Koła nie tylko dla osób niepełnosprawnych, ale i społeczności lokalnej oraz samorządu powiatowego i gminnego.

Orkiestra zagrała hymn państwowy i przebiegiem wstęgi, dokonując tym gestem uroczystego otwarcia ZAZ. Wstęgi przecięli:

- **Krystyna Mrugalska**, Prezes Honorowy PSOUU
- **Janusz Jurek**, Dyrektor ROPS w Lublinie
- **Jan Kowalczyk**, Starosta Powiatu
- **Wiesław Kostrubiec**, Zastępca Wójta Gminy Tomaszów Lubelski
- **Ireneusz Pupiec**, pracownik ZAZ
- **Stanisława Raczkiewicz**, Wiceprzewodnicząca Zarządu Koła.

Małgorzata Kaszuba, Kierownik ZAZ zaprosiła wszystkich do zwiedzania zakładu i na poczęstunek, który przygotowali jego pracownicy przy wsparciu swoich instruktorów.



Funkcję kelnerów podczas przyjęcia m.in. pełnili również pracownicy ZAZ. Nie obyło się bez lampki szampana i tortu...

Druga część programu miała miejsce w Zajeździe „U Antka”. Zaczęła się uroczystym wręczeniem przez Prezes Krystynę Mrugalską Medalu „Fideliter et Constante”<sup>1</sup> zasłużonym członkom Koła i samorządowcom.

Osoby reprezentujące organizacje i instytucje, które wsparły nas radą i doświadczeniem w trakcie tworzenia ZAZ, sponsorzy, rodzice oraz posłowie otrzymali Listy dziękczynne.

Po oficjalnym otwarciu ZAZ-u odbyła się konferencja pt. „Systemowe rozwiązywanie problemów osób niepełnosprawnych wykluczo-

nych społecznie i zawodowo przy współpracy organizacji pozarządowej z samorządem, na przykładzie 16-letniej działalności Polskiego Stowarzyszenia na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym Koło w Tomaszowie Lubelskim”. Swoje wystąpienia zaprezentowali:

- Prof. Stanisława Golinowska - prof. ekonomii, specjalistka w dziedzinie polityki społecznej i rynku pracy (Uniwersytet Jagielloński, Instytut Zdrowia Publicznego, Instytut Pracy i Spraw Socjalnych w Warszawie).
- Krystyna Mrugalska, Prezes Honorowy PSOUU, Przewodnicząca Krajowej Rady Konsultacyjnej do Spraw Osób Niepełnosprawnych przy Pełnomocniku Rządu, wiceprzewodnicząca Zarządu Polskiego Forum Osób Niepełnosprawnych.
- Stanisława Raczkiewicz, której relacje były ilustrowane filmem pt. „Otwórzmy przed nimi życie”, zrealizowanym na zlecenie Zarządu Koła przez Dorotę Raczkiewicz i Mariusza Brusia, pracowników Poznańskiej Telewizji.

Uroczystość była kontynuowana podczas kolacji i trwała długo...

17 września 2009 r. odwiedził nasze Koło i zapoznał się z działalnością wszystkich placówek dr Wojciech Skiba, Prezes Zarządu PFRON. Wyraził swoje uznanie dla działalności Koła, a szczególnie dla systemowego podejścia dla rozwiązywania problemów osób z niepełnosprawnością intelektualną i bardzo dobrej współpracy z samorządem oraz lokalną społecznością. Z dużą aprobatą odniósł się również do tworzenia mieszkań treningowych.

W towarzystwie prezes Krystyny Mrugalskiej i zastępcy wójta Gminy Tomaszów Lubelski oraz Stanisławy Raczkiewicz, prezes Skiba odwiedził Starostę Tomaszowski Jana Kowalczyka. W bardzo miłej atmosferze toczyła się rozmowa o współpracy naszego Koła z samorządem powiatowym, gminnym i wojewódzkim, o naszych osiągnięciach oraz ich znaczeniu dla osób z niepełnosprawnością intelektualną i ich rodzin, a także lokalnego społeczeństwa. Zarówno Starosta Tomaszowski, jak i Prezes PFRON wyrazili nie tylko swoje uznanie dla naszej determinacji i skutecznego działania, ale zapewнили o swojej gotowości do popierania i wspierania inicjatyw naszego Koła.

**Jolanta Niedźwiedzka**

Sekretarz Zarządu Koła PSOUU w Tomaszowie Lub.

## W Zakładzie Aktywności Zawodowej

Od 1998 roku byłem uczestnikiem Warsztatu Terapii Zajęciowej w Tomaszowie Lubelskim. Byłem w pracowni gospodarstwa domowego, gotowałem pyszne obiady dla uczestników warsztatu, brałem udział w szkoleniach self-adwokatów, w plenerach malarskich, zawodach sportowych, występach artystycznych. W Warsztacie dostałem propozycję pracy w Zakładzie Aktywności Zawodowej w Przeorsku.

Ostatni mój dzień w Warsztacie Terapii Zajęciowej to 22 grudnia 2008 r. W połowie grudnia podpisałem umowę o pracę, pierwszą w moim życiu. Było to dla mnie dużym przeżyciem. Przy podpisaniu tej umowy była przy mnie pani Małgorzata, Kierowniczka Zakładu Aktywności Zawodowej w Przeorsku. Jestem zadowolony, że mogę pracować na stanowisku pomoc kucharza.

W Zakładzie Aktywności Zawodowej gotujemy dania obiadowe i szykujemy śniadania dla nas i dla dzieci z OREW, jak również na zewnątrz. Przygotowujemy warzywa na obiad. Cebulę, ziemniaki, marchewkę i inne warzywa obieramy i kroimy w kostkę. Jeżeli jest taka potrzeba wykonujemy inne prace.

W ZAZ-ie są dwie grupy w kuchni: pierwsza zmiana, która pracuje od godziny 7 do 11 i druga zmiana - od 11 do 15. Mamy przerwę na śniadanie od godziny 9.15 do 9.30, mamy też przerwę obiadową od 12.15 do 12.30. W pierwszej zmianie w kuchni jest 13 pracowników niepełnosprawnych, w drugiej grupie jest 5 pracowników niepełnosprawnych. Oprócz pomocy kucharza jest grupa sprzątająca. Też są podzieleni na dwie grupy porządkowe: pierwsza grupa pracuje od 7 do 11, druga grupa - od 11 do 15. Porządkują łazienki, schody, korytarze. Pierwsza grupa kuchenna i porządkowa ma od 11 do 12 zajęcia rehabilitacyjne i zajęcia z panią psycholog. Druga zmiana też ma takie zajęcia.

Mamy świetlicę, gdzie można odpocząć, wypić herbatę lub kawę, posłuchać radia. Bardzo jestem szczęśliwy, że dostałem pracę, bardzo mnie to ucieszyło. Poznałem dużo koleżanek i kolegów, zawsze można z kimś porozmawiać. Podoba mi się w Zakładzie Aktywności Zawodowej. Mamy swoje szatnie - chłopaki i dziewczyny osobno.

Super są panie kucharki, które gotują pyszne, zdrowe posiłki i nadzorują naszą pracę, my ich wszyscy lubimy - panią Małgosię, panią Irenkę, panią Wioletę, panią Anię - dbającą o porządek. A całością dowodzi pani Małgorzata, która jest Kierownikiem ZAZ, a zastępcą jest pani Ania.

Z Tomaszowa do Przeorska i z powrotem dowozi nas duży bus - naprawdę jest duży. Są fajni kierowcy - pan Edward, pan Paweł, który nas wozi busem spod budynku Stowarzyszenia do ZAZ-u. Mamy również pana Stanisława, który wozi jedzenie termą, samochodem dostawczym. Zakład Aktywności Zawodowej został utworzony dzięki naszej pani Dyrektor Stanisławie Raczkiewicz, dziękuję jej za to z całego serca, że mogę pracować, zarabiać, ja i moi niepełnosprawni koledzy.

Krzysztof Wiśniewski

<sup>1</sup> Pełną listę osób odznaczonych w latach 2008-2009 opublikujemy w grudniowym numerze „Społeczeństwa dla Wszystkich”.

**Turnusy rehabilitacyjne cieszą się ogromnym zainteresowaniem wśród osób z niepełnosprawnością intelektualną. Organizowane są przez większość Kół terenowych Polskiego Stowarzyszenia na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym, przez niektóre - od kilkudziesięciu lat.**

## WAKACYJNE TURNUSY

Wraz z końcem zimy w Warsztacie Terapii Zajęciowej przy Zarządzie Głównym PSOUU rozpoczynają się debaty nad wakacyjnymi wyjazdami. Uczestnicy, którzy niejednokrotnie brali udział w turnusach rehabilitacyjnych opowiadają o wrażeniach, snują plany, a nawet - podobnie jak Beata Nowak - prezentują zdjęcia z poprzednich wyjazdów.

Niektórzy rodzice uważają, że ich dzieci nie powinny wspólnie pracować, a potem wspólnie wypoczywać. Według nich ciągle przebywanie wśród tych samych osób może rodzić konflikty, a odpoczynek powinien odbywać się z dala od pracy i... współpracowników. Innego zdania jest Jolanta Kluczevska-Mazowiec z Pruszkowa, która wraz ze swoim synem wyjechała na 14-dniowy turnus rehabilitacyjny do Dźwirzyna:

*– Mogliśmy wszyscy razem spędzać czas, kąpać się w morzu, chodzić na wycieczki, opalać się. Jedyne minus: wyjazd trwał zbyt krótko.*

### Rehabilitacja społeczna

Turnus rehabilitacyjny to nie tylko odpoczynek od codziennych obowiązków, to także forma aktywności mającej na celu poprawę sprawności psychofizycznej oraz rozwijanie umiejętności społecznych uczestników.

*– Dla osób z niepełnosprawnością intelektualną bardzo ważna jest rehabilitacja społeczna, czyli umiejętność funkcjonowania w społeczeństwie. Podczas wyjazdów kładziemy nacisk na utrwalanie nabytych i rozwijanie nowych umiejętności społecznych, także umożliwiamy uczestnikom integrację z otoczeniem przez wyjścia do kawiarni, miejsc użyteczności publicznej. Osoby z niepełnosprawnością stawiane są przed nowymi wyzwaniami, dbają o to, by odpowiednio się ubrać, kulturalnie się zachować, przestrzegać zasad savoir vivre-u przy stole – tłumaczy Krzysztof Marciniak, przewodniczący zarządu Warszawskiego Koła PSOUU.*

Jadwiga Bykowska, zastępca przewodniczącego zarządu Koła w Pruszkowie podkreśla to, jak bardzo ważne są nowe doświadczenia społeczne dla osób z niepełnosprawnością intelektualną:

*– W czasie turnusu, który odbył się w Pustkach, uczestnicy podczas śniadań mogli korzystać ze stołu szwedzkiego. Było to dla nich czymś nowym. Najpierw na talerzach pojawiały się góry jedzenia, później nauczyli się korzystać z możliwości wyboru pożywienia.*



*– Turnusy rehabilitacyjne realizujemy właściwie od momentu powstania Warszawskiego Koła, czyli od 1963 roku – mówi Krzysztof Marciniak. – Wcześniej nazywane były koloniami zdrowotnymi, od ok. 20 lat są to turnusy rehabilitacyjne. Podczas takich wyjazdów, dużą grupą, 50 osób, bez rodziców zapewniamy pełne zabezpieczenie kadrowe: jedna osoba personelu przypada na dwie osoby niepełnosprawne intelektualnie. Jeśli jest wśród nas osoba ze znacznym stopniem upośledzenia, to zdarza się, iż potrzebujemy dodatkowej pomocy indywidualnej. Dbamy także o opiekę medyczną: jest lekarz oraz pielęgniarka. Są dyżury nocne, także pani, która pierze bieliznę uczestników.*

### Rehabilitacja fizyczna

Podczas wyjazdów osoby z niepełnosprawnością intelektualną usprawniają swoją wydolność fizyczną dzięki organizowanym wycieczkom, rajdom, spacerom, meczom piłki nożnej. Poprawiają także swój stan zdrowia przez fizjoterapię i zabiegi lecznicze.

Organizatorzy z Warszawskiego Koła PSOUU umożliwili uczestnikom sierpniowego turnusu w Jaworzynie (40 osób z niepełnosprawnością intelektualną, rodzice i opiekunowie) korzystanie z zabiegów fizykoterapii (laseroterapia, magnetoterapia), fizjoterapii (gimnastyka, siłownia, masaż klasyczny), balneoterapii (kąpiele perelkowe, masaże wirowe, basen). Wychowawcy prowadzili zajęcia plenerowe czyli gimnastykę poranną, wycieczki, zajęcia sportowe - w celu kształtowania zdrowej rywalizacji oraz postaw prospołecznych. Podczas zajęć przedpołudniowych odbywały się tańce integracyjne, zabawy ruchowe z wykorzystaniem chusty animacyjnej, zorganizowano także turniej sportowy i mecz piłki nożnej.

Uczestnicy z Koła w Pruszkowie podczas czerwcowego turnusu w Dźwirzynie oraz sierpniowego w Pustkach, także poprawiali swój stan zdrowia i sprawność fizyczną nie tylko przez pływanie w morzu, ale również dzięki zabiegom fizjoterapeutycznym. Dla niektórych rehabilitacja była także atrakcją, chociażby przez masaże na tzw. fotelu Szopena, czy krioterapię, hydromasaże, inhalacje, lampy Solux.

### Liczne atrakcje

Ale wyjazdy na turnusy to nie tylko rehabilitacja. To także odpoczynek w górach czy leniuchowanie nad morzem. Członkowie Koła PSOUU w Jarosławiu byli w Sarbinowie Morskim. Oprócz zajęć terapeutycznych kąpali się w morzu, spacerowali plażą oraz opalali się. Zwiedzili Międzyzdroje, wyspę Wolin i Gąski z latarnią morską

Osoby z niepełnosprawnością intelektualną podczas wyjazdów korzystają także z wielu atrakcji kulturalnych. Organizują dyskoteki, konkursy karaoke, ogniska.

Podczas turnusu w Jaworzynie uczestnicy z Warszawy zobaczyli występ góralskiego zespołu dziecięcego, zwiedzili Muzeum „Na Grapie”, Galerię Sztuki Tadeusza Ruckiego w Koniakowie; zostali zaproszeni do Kurnej Chaty Jana Kawuloka, gdzie usłyszeli grę na okarynie, dudach, gajdach i trąbitach.

### Jak i za ile?

Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych dofinansowując udział osób z niepełnosprawnością w turnusach rehabilitacyjnych sprawił, iż ta forma rehabilitacji jest bardziej dostępna dla osób mniej zamożnych. Wnioski o częściowe pokrycie kosztów wyjazdu rehabilitacyjnego składa się w Powiatowym Centrum Pomocy Rodzinie (właściwym dla miejsca zamieszkania). Warto jednak pamiętać, że przyznane środki nie zwalniają ze wszystkich kosztów związanych z wyjazdem. Należy spodziewać się, iż otrzymując dofinansowanie będziemy musieli dopłacić do całości wyjazdu nawet minimalną kwotę.

Dofinansowanie PFRON waha się w granicach 18 - 27% przeciętnego wynagrodzenia, zatem do 14-dniowego turnusu dopłacane jest od 400 do ponad 600 zł. Jest to zależne od stopnia niepełnosprawności. Najniższe ceny turnusów rehabilitacyjnych to już około 700 zł, więc koszt uczestnictwa nie musi zbytnio nadweryżać domowego budżetu. Jednak o





dopłatę może ubiegać się osoba, której dochód nie przekracza 50% przeciętnego wynagrodzenia na członka rodziny pozostającego we wspólnym gospodarstwie domowym. Pod koniec ubiegłego roku była to suma 1548 złotych. W przypadku osoby samotnej - o pokrycie kosztów turnusu może starać się osoba, której dochód nie przekracza 65 % przeciętnego wynagrodzenia. W minionym roku było to 2013 złotych.

Osoba niepełnosprawna, aby mogła ubiegać się o dofinansowanie turnusu ze środków PRRON powinna być skierowana przez lekarza, pod którego opieką się znajduje, a także w roku, w którym ubiega się o dopłatę nie może uzyskać na ten cel pieniędzy ze środków Funduszu. Należy także złożyć oświadczenie o wysokości dochodu wraz z informacją o liczbie osób pozostających we wspólnym gospodarstwie domowym, zobowiązać się do przedstawienia na turnusie (podczas pierwszego badania lekarskiego) informacji o stanie zdrowia, sporządzonej nie wcześniej niż na 3 miesiące przed datą rozpoczęcia turnusu, wystawionej przez „swojego” lekarza (pierwszego kontaktu, bądź specjalistę)<sup>1</sup>.

#### Jaka jest wysokość dopłaty do turnusu rehabilitacyjnego?

- 27% przeciętnego wynagrodzenia przysługuje osobom ze znacznym stopniem niepełnosprawności bez ograniczenia wieku, osobom w wieku do 16 roku życia z orzeczeniem o niepełnosprawności, a także osobom z niepełnosprawnością, w wieku 16-24 lata uczącym się i niepracującym, bez względu na stopień niepełnosprawności;
- 25% przeciętnego wynagrodzenia otrzymują osoby niepełnosprawne z umiarkowanym stopniem niepełnosprawności;
- 23% przeciętnego wynagrodzenia przysługuje osobie z lekkim stopniem niepełnosprawności;
- 18% przeciętnego wynagrodzenia otrzymują opiekunowie osoby z niepełnosprawnością, a także osoby niepełnosprawne niezależnie od stopnia niepełnosprawności zatrudnione w zakładzie pracy chronionej.

Starając się o dofinansowanie należy mieć ze sobą kopię orzeczenia o stopniu niepełnosprawności lub kopię wypisu z treści orzeczenia, wniosek lekarza o skierowanie na turnus, sporządzony nie wcześniej niż 3 miesiące przed datą złożenia wniosku.

Osoba niepełnosprawna, która chce uczestniczyć w wyjeździe rehabilitacyjnym powinna zapoznać się z ofertami Koła terenowego PSOOU. Informacja o ośrodkach, organizatorach turnusów oraz druki wniosków można znaleźć m.in. na stronie internetowej Warszawskiego Centrum Pomocy Rodzinie ([www.wcpr.pl](http://www.wcpr.pl)), także w Krajowym Centrum Organizacji Turnusów Rehabilitacyjnych ([www.kcotr.pl](http://www.kcotr.pl)).

**Aneta B. Leśniak**

<sup>1</sup> Szczegółowe informacje o dofinansowaniu można znaleźć w:

- ustawie z dnia 27 sierpnia 1997 r. o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych (Dz. U Nr 123, poz. 776 z późn. zm.)
- Rozporządzeniu Ministra Gospodarki, Pracy i Polityki Społecznej z dnia 22 maja 2003 r. w sprawie turnusów rehabilitacyjnych (Dz. U. Nr 100, poz. 926)
- na stronie [www.niepelnosprawni.pl](http://www.niepelnosprawni.pl)

## Rozmowy o wypoczynku

W Warsztacie Terapii Zajęciowej przy Zarządzie Głównym PSOOU w każdy wtorek spotyka się Grupa „Gazeta”, która opracowuje materiały prasowe, rozmawia o sztuce i polityce, a także tworzy własną gazetkę ścienną. Tematem ostatnich zajęć były wyjazdy wakacyjne, zwłaszcza turnusy rehabilitacyjne. Grupa przeprowadziła konferencję prasową. Bohaterami spotkania były dwie osoby: **Łukasz Stępnik** oraz **Wojciech Kwil**. Wywiad przeprowadzały: Ania Grabowska i Dagmara Poczykowska, a także goście rozmawiali ze sobą wzajemnie. W konferencji uczestniczyli instruktorzy Aneta Leśniak oraz Kacper Biały.

### „Jazda bryczką i dyskoteki”

- rozmowa z Łukaszem Stępnikiem, uczestnikiem WTZ

**Aneta:** Gdzie byłeś na turnusie rehabilitacyjnym?

**Łukasz:** W Kamieńczyku.

**Aneta:** Kiedy? Kto go organizował?

**Łukasz:** Pod koniec czerwca. Organizowało Warszawskie Koło.

**Ania:** Kogoś tam poznałeś?

**Łukasz:** Nikogo nowego.

**Kacper:** O której była pobudka?

**Łukasz:** O 8.00, potem była gimnastyka i o 9.00 śniadanie.

**Kacper:** A o której była cisza nocna?

**Łukasz:** O 21.30.

**Aneta:** Czy rodzice odwiedzili cię na turnusie?

**Łukasz:** Nie, bo nie było odwiedzina.

**Dagmara:** A co było najfajniejszego?

**Łukasz:** Jeżdżenie bryczką, wycieczki na Loretto, Kamieńczyka, do kościoła.

**Dagmara:** Co to jest Loretto?

**Łukasz:** Miejscowość, gdzie mieszkają zakonnice.

**Aneta:** Kto organizował dyskoteki?

**Łukasz:** Pan Kamil.

**Ania:** Pojedziesz tam znowu?

**Łukasz:** Już za rok.

### „Na sportowo”

- rozmowa z Wojciechem Kwilem, uczestnikiem WTZ

**Ania:** Czy długo byłeś w Kamieńczyku?

**Wojtek:** Trzy tygodnie. Wyjechałem na początku lipca.

**Ania:** Co robieś?

**Wojtek:** Chodziłem na spacer. Były zajęcia.

**Łukasz:** Były różne, tańczyliśmy w parach.

**Kacper:** Lubisz jeździć do Kamieńczyka?

**Wojtek:** Tak.

**Kacper:** Dlaczego?

**Wojtek:** Bo jest tam fajnie. Jest tam dużo wody. Można kąpać się w rzece.

**Ania:** Poznałeś tam kogoś?

**Wojtek:** Kilka osób znałem, innych nie.

**Ania:** Gdzie mieszkaliście?

**Wojtek:** W pokoju. Były dobre warunki, dobre jedzenie.

**Kacper:** Co najbardziej lubisz w tych wyjazdach?

**Wojtek:** Ognisko, jazdę bryczką.

**Ania:** Ile tam godzin jedzie się z Warszawy?

**Wojtek:** Godzinę.

**Łukasz:** Iloma autokarami?

**Wojtek:** Dwoma.

**Łukasz:** Czy była poranna gimnastyka?

**Wojtek:** Tak, wszyscy się gimnastykowali.

*Terapia poprzez muzykę jest szeroko znana w środowisku specjalistów pracujących z osobami z niepełnością intelektualną. Wyciszenie, możliwość ekspresji i wyrazu własnych uczuć to tylko kilka przykładów korzyści płynących z muzykoterapii.*

*Od dwóch lat w biskupieckim Kole Polskiego Stowarzyszenia na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym trwa eksperyment polegający na wykorzystaniu kultury i muzyki etnicznej jako formy rehabilitacji. Działanie przyjęło roboczą nazwę Teatr Dźwięku.*

## TEATR DŹWIĘKU

Teatr Dźwięku działa w Warsztacie Terapii Zajęciowej i ma formułę między-pracownianą. Uczestnicy W TZ wyszukują informacje związane z wybraną kulturą etniczną, wykonują pod okiem instruktorów instrumenty, które następnie dekorują i uczą się na nich grać. Początkowo zajęcia miały charakter muzykoterapii, po pewnym czasie u samych uczestników zrodziła się potrzeba zaprezentowania swoich umiejętności na zewnątrz, konfrontacji z publicznością. Podstawą instrumentarium teatru są bębny. Gra na instrumentach perkusyjnych, pomimo swej złożoności, jest w dużym stopniu osiągalna dla osób z niepełnością intelektualną, a jednocześnie pozwala na niesamowitą ekspresję. Kontakt z naturalnym tworzywem i wspólne bębnienie integruje grupę i daje grającym dużo satysfakcji i radości.

Pierwszy spektakl „Podróż muzyczne” powstawał kilka miesięcy. Oprócz bębnowi uczestnicy wykorzystują w nim szereg etnicznych instrumentów: australijskie didgeridoo, grzechotki, udu, kije deszczowe. Publiczność jest zabierana na podróż po kulturach etnicznych Afryki, Australii i Ameryki Północnej. Muzyka tworzona na scenie przeplata się z ruchem i tańcem charakterystycznym dla danych kultur, a efekt końcowy dopełnia gra świateł. Gra i ruch sceniczny jest ograniczony do obrazowania kultur i tworzenia atmosfery podróży, której towarzyszy w równym stopniu ekstazytyczna radość, co spokój i senność. Pochlebne recenzje i nagrody zdobyte na różnego rodzaju przeglądach umocniły zapał grupy i dały początek przygotowaniom do kolejnego przedstawienia, tym razem wykorzystującego jako temat kulturę Dalekiego Wschodu. Spektakl „Dziesięć tysięcy liści” jest opowieścią o przyjaźni i spotka-



niu osób skonfliktowanych przez własne ograniczenia. Przedstawienie posiada surową scenografię i stonowaną kolorystykę. Grze aktorów stale towarzyszy muzyka tworzona przez sekcję instrumentalną. Oczywiście wraz z nowym przedstawieniem w W TZ przygotowano nowe instrumenty: japońskie koto i bębny taiko.

Teatr Dźwięku ma formułę integracyjną, na scenie wspólnie z osobami niepełnosprawnymi występują instruktorzy i rodzice. Pełnosprawni są na scenie wsparciem, ale wszyscy aktorzy mają te same prawa i obowiązki, każdy jest odpowiedzialny za część przedstawienia i własne zadanie - dobrane na miarę możliwości. W teatrze, tak jak w każdej grupie społecznej, istnieją wspólne wartości i cele, ale także struktura społeczna. Ważną rolę odgrywa uczestnictwo osób niepełnosprawnych w tworzeniu spektaklu na każdym etapie, z tym, że pewne elementy przedstawienia należą do reżysera, inne do osoby odpowiedzialnej za ruch sceniczny czy za muzykę. Osoby niepełnosprawne intelektualnie nie wyrażają ambicji samodzielnego tworzenia spektaklu, natomiast chętnie się uczą i dzielą na scenie swoimi umiejętnościami i radością. Aktywność artystyczna, zwłaszcza amatorska musi wynikać z pasji, osoby z niepełnością intelektualną pozwalają rozbudzić w sobie ekspresję teatralną, szybko angażują się w pracę.

- Czuję się spełniona, odnosimy sukcesy - mówi Jolanta Siwik, 24-letnia uczestniczka W TZ.

- Po prostu, lubię grać - szybko dorzuca Mariusz Fiszer, kolega z pracowni.

Celem działalności Teatru Dźwięku jest w równym stopniu rehabilitacja społeczna, co artystyczna. Ważne jest, aby efekt podejmowanych działań stał na jak najwyższym poziomie. Przygotowania do spektaklu trwają wiele miesięcy, w trakcie których omawiana jest ze specjalistami strona muzyczna i teatralna, na przykład wykonanie instrumentów do przedstawienia „Dziesięć tysięcy liści” było konsultowane z Ambasadą Japońską w Warszawie. Ukierunkowanie na wysoki poziom artystyczny przedstawień przynosi ważne korzyści w zakresie rehabilitacji społecznej. Wyjazdy, prezentacja twórczości, spotkania z innymi grupami, widownią i ekspertami przynoszą szereg korzyści społecznych i kształtują postawę otwartości, rozbudzają ciekawość i chęć spotkania z drugim człowiekiem. Dążenie do wysokich walorów artystycznych



przedstawień wynika z uczciwości wobec samych osób niepełnosprawnych. Tym samym próby i przygotowania stają się szkołą rozpoznawania własnych możliwości nabywania umiejętności i chęci ich rozwijania oraz akceptacji własnych ograniczeń. Wynika to z przekonania, że podstawą twórczości artystycznej, nawet tej której główną rolą jest terapia, powinno być dążenie do piękna. Jedną z gorszych sytuacji na scenie, jest moment kiedy aktor dostaje brawa tylko dlatego, że jest niepełnosprawny. Oczywiście grupa natrafia na trudności - brak specjalistycznej wiedzy i doświadczenia, ograniczone środki finansowe i skromne zaplecze techniczne, a także zwykłe zmęczenie. Jednak problemy wymuszają pokorę i poszukiwanie alternatywnych rozwiązań.

Metodyka pracy grupy jest prosta: osoby niepełnosprawne pod okiem instruktorów zbierają informacje, przygotowują instrumenty i dekoracje, jednocześnie uczestnicząc w zajęciach tanecznych i rytmicznych. Tak nasilony zakres prac angażuje cały Warsztat Terapii Zajęciowej. W spektaklach uczestniczy od 13 do 22 osób niepełnosprawnych. Scenariusz będący propozycją reżysera musi być elastyczny i otwarty na zmiany, uzależnione od możliwości i ekspresji aktorów. Grupa dzieli się na osoby stanowiące trzon muzyczny i trzon teatralny. Czasami osoby niepełnosprawne wspierają także techniczną obsługę przedstawienia. Zauważalna jest poprawa warsztatu pracy niepełnosprawnych aktorów. Ważną rolę w umuzykalnieniu uczestników odegrała działająca przez kilka lat w biskupieckim W TZ „Orkiestra ceramiczna”. Osoby odpowiedzialne za grę na instrumentach potrzebowały wielu ćwiczeń i technik dostosowanych do umiejętności, ale po przyswojeniu umiejętności potrafią ich używać w różnych okolicznościach. Samodzielność i inicjatywa są znacznie ograniczone. Trochę lepiej wygląda sytuacja aktorów grających



lub tańczących na scenie. Uczestnicy odgrywający role wnoszą swój mocny wkład osobowy, ale są bardziej podatni na naśladowictwo i trudno im wprowadzać zmiany w przyswojonym materiale.

Podobnie jak w przypadku teatru zawodowego, indywidualne talenty i ograniczenia aktorów są podstawą doboru ról. Najłatwiej dostrzegalnymi efektami terapii są wspomniane już korzyści społeczne. Uczestnicy deklarują także wzrost poczucia własnej wartości. Działania podejmowane przez instruktorów w dużej mierze są realizowane intuicyjnie. Nauka nowych czynności, ruchu scenicznego, rytmiki, umiejętności gry na instrumentach nie jest prosta w grupie osób niepełnosprawnych intelektualnie o średniej wieku 30 lat. Ważną rolę odgrywa także przyjazna i dojrzała atmosfera pracy, co konsoliduje i wzmacnia czynniki terapeutyczne.

Teatr Dźwięku nie jest zamkniętą strukturą. Muzyka etniczna jest mało znana, zwłaszcza jej aktywne wykonywanie jest rzadko spotykane na co dzień w naszej kulturze. To stwarza możliwości uczestnictwa grupy w różnych wydarzeniach. Grupa była zapraszana do prezentacji swojej twórczości na spotkaniach integracyjnych i festynach, dwukrotnie reprezentowała Gminę Biskupiec na arenie wojewódzkiej czy otwierała konferencje organizacji pozarządowych. Szczególnie ważne dla zespołu są występy na

impresach otwartych na równi z grupami osób pełnosprawnych. W listopadzie 2008 zespół zorganizował w Biskupieckim Domu Kultury wystawę wykorzystywanych podczas spektakli instrumentów. W chwili obecnej Koło w Biskupcu kończy realizację projektu Integracyjne Warsztaty Artystyczne „Wspólny rytm”, współfinansowanego przez Unię Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego podczas którego osoby niepełnosprawne wspólnie z pełnosprawną młodzieżą licealną wyrabiali instrumenty perkusyjne i uczyli się na nich grać.

Zespół pragnie się rozwijać, nawiązywać współpracę z innymi grupami teatralnymi. Do marzeń i planów na przyszłość należy twórcze wykorzystanie muzycznej kultury słowiańskiej i dalsze występy.

Występując na przeglądach teatralnych przeznaczonych dla osób niepełnosprawnych trudno nie postawić sobie pytania o to, czy poza rehabilitacją istnieje inny cel prezentacji tego rodzaju twórczości. Często grupy osób niepełnosprawnych prezentują się dla niepełnosprawnej publiczności, a sam poziom niektórych występów jest nie tyle „niewymagający”, co obrażający same osoby niepełnosprawne. Zwłaszcza dorosłe osoby z niepełnosprawnością intelektualną, które odgrywają w prezentacjach infantylne role. Pragnienie, aby Teatr Dźwięku występował na równych prawach z innymi amatorskimi grupami teatralnymi

zrodził pomysł na własną imprezę: Przegląd Alternatywnych Form Teatralnych. Zeszłoroczna edycja okazała się dużym sukcesem. Udział w przeglądzie wzięły 4 grupy teatralne osób niepełnosprawnych i 4 amatorskie grupy młodzieżowe i studenckie osób pełnosprawnych. Przegląd nie miał charakteru konkursowego, celem było SPOTKANIE. Aktorzy mogli się nawzajem poznać, zobaczyć możliwości i „normalność” drugiej strony. Ważną rolę odegrała widownia. Obawy konfrontacji niepełnosprawnych uczniów OREW-u i uczestników WTZ z młodzieżą szkolną w różnym wieku okazały się nieuzasadnione, nie doszło do nietolerancyjnych incydentów. Założeniem Przeglądu była prezentacja amatorskiej twórczości teatralnej na równych prawach, niezależnie od poziomu funkcjonowania fizycznego czy intelektualnego twórców. Preferowane były prezentacje grup wykorzystujących niestandardowe formy ekspresji, ale sama alternatywność Przeglądu opierała się na jego otwartości i zaproszeniu do Dialogu. W listopadzie 2009, dzięki wsparciu Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Gminy Biskupiec odbędzie się druga edycja Przeglądu.

**Piotr Kubarewicz**  
Koło PSOUU w Biskupcu

Zapraszamy na stronę: [www.teatr-dzwieku.pl](http://www.teatr-dzwieku.pl)

# Obóz przetrwania i samorządności - Łapino 2009



Na zdjęciach:  
Uczestnicy Warsztatu  
Terapii Zajęciowej  
Koła PSOUU  
w Jeleniej Górze

